Nr. 167. Sobota, 17 Czerwca 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Koalicya wobec Polski.

Wiadomo, jak wielkie znaczenie ma od początku wojny, a głównie od roku, sprawa zaopatrzenia ludności kraju naszego w żywność. Wszystkie inne sprawy zeszły wobec tej na plan dalszy. Dla szerokich warstw ludności Królestwa jest to najważniejszy wskaźnik oryentacyi politycznej. Nic dziwnego; już w starożytności sprawy żołądka wysuwały się na czoło spraw państwowych i społecznych i miały nieraz wpływ decydujący na wypadki polityczne.

Trudności w dziedzinie zaopatrzenia kraju w żywność wyrosły głównie z chwilą wejścia Królestwa w sferę wpływów niemieckich, a zaostrzyły się skutkiem bezmyślnego, bezcelowego, a wręcz zbrodniczego zniszczenia przez cofającą się armię rosyjską zarówno płodów rolnych, znajdujących się jeszcze w ziemi, jako też wszelkich zapasów żywności.

Zabranie lub zniszczenie przez Rosyan inwentarza martwego i żywego utrudniło w najwyższym stopniu przywrócenie normalnej gospodarki rolnej, będącej u nas podstawą wyżywienia ludności.

Klęska, bo niewątpliwie stan obecny do klęsk zaliczyć należy, spadła na kraj nieprzygotowany na jej przyjęcie. Jednak przewidzieć ją można było na lat kilka zgóry, a z chwilą wybuchu wojny można było i należało być na nią przygotowanym. Nie znaczy to, aby dało się ją odwrócić bo kraj nie był w stanie stawić oporu zniszczeniu szerzonemu przez cofającą się armię. W każdym jednak razie przewidzenie tego, co nastąpić musiało, uwolniłoby kraj bodaj częściowo od tych żalów i skarg, jakie obecnie wśród szerokich mas rozbrzmiewają.

Nieprawdą jest, jakoby wojna obecna spadła na Europę najzupełniej niespodziewanie. Przygotowywano ją i zapowiadano od dawna. Pisma warszawskie, karmiące się stale przeglądami polityki międzynarodowej, powtarzały te zapowiedzi. Więcej nawet: ludzie szerzej na sprawy międzynarodowe patrzący, przewidywali już przed kilku laty ten stan rzeczy, jaki nas obecnie dotyka.

Plan tego stanu już kilka lat temu opracowała Anglia, która dawno szykowała się do zgniecenia rozwijającego się handlu niemieckiego. Za wiele znalazło się od początku wieku bieżącego punktów tarcia w zakresie eksploatacyi handlowej pomiędzy Anglią a Niemcami.

We wrześniu roku 1911-go korespondent paryski jednego z pism warszawskich, Veys Chabot, nawiasem mówiąc, znakomity znawca stosunków międzypaństwowych, zapowiedział obecną wojnę „handlową“, jak ją nazwał i przewidział, że najsilniejszą bronią koalicyi angielsko - francusko - rosyjskiej, będzie blokada państw centralnych. Już wówczas korespondent ów opisywał, jak Anglia, naśladując pomysł Napoleona I-go, zechce „ogłodzić“ swego rywala i przeciwnika.

Przewidywania swoje opierał na przygotowaniach angielskich. Przez szereg lat flota angielska dokonywała ćwiczeń próbnych, których tematem było: odcięcie wszelkiego dowozu i wywozu do Niemiec i z Niemiec. Ten plan Anglia wykonywa obecnie z całą ścisłością i to jest głównie przyczyną niedostatku żywnościowego.

Na owe plany Anglii za mało zwracaliśmy uwagi. A jednak powinny nas były interesować, bo w razie wybuchu wojny miały one i w nas ugodzić. I tak się stało.

Że kraj nasz wejdzie w sferę wpływów państw centralnych, to nietylko możliwem było do przewidzenia, ale niemal pewnem, ze względu na rosyjskie pasy fortyfikacyjne.

W planach koalicyi oddawna więc leżało „ogłodzenie“ państw centralnych i naturalnie wszystkich okolic, które się znajdą w sferze ich działalności wojennej. I „ogłodzenie“ to dokonywa się, z niewielkiem, co prawda, powodzeniem, ale za to z wielkim uporem. Dowody odczuwamy na naszej skórze, a raczej na naszych żołądkach. Odwrócić tego stanu rzeczy nie możemy, ale powinniśmy przynajmniej zdawać sobie sprawę, komu stan taki mamy do zawdzięczenia.

Konwencye międzynarodowe wyraźnie zastrzegają, że nie wolno jest „ogładzać“ ludności cywilnej. Zastrzeżenie, poczynione, w interesie ludzkości, tak jest wyraźne, iż nie może budzić najmniejszego powątpiewania. Kto je gwałci, dopuszcza się zbrodni przeciw ludzkości. Koalicya wogóle, Anglia zaś w szczególności doskonale to rozumie. Ale „la perfide Albion“, jak Francuzi nazywają Anglię, pragnie utrzymać się w położeniu owej, co to chciała i zarobek mieć i cnotę — a przynajmniej jej pozory — zachować. Więc dowodzi wszystkim, że zarządzenia jej nie mają na celu ogłodzenia ludności cywilnej, lecz uniemożliwienie dowozu żywności dla wojska.

Dopóki szło o Niemcy właściwe, świat wierzył w to uprawiedliwienie. A choćby i nie wierzył, to przynajmniej udawał, że wierzy. Trudniej było zasłaniać się taką wymówką, gdy Ameryka zaofiarowała swą pomoc dotkniętej głodem Belgii. Zresztą Francya usilnie poparła sprawę, Rosya nie protestowała i Anglia musiała zgodzić się na dowóz żywności z Ameryki dla Belgii. Zadanie sprowadzania i rozdziału produktów żywnościowych dokonywa tam specyalna organizacya międzynarodowa, nosząca nazwę „Commission for Relief in Belgium“.

Z kolei Ameryka, dzięki zabiegom grona rodaków naszych zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, ofiarowała swą pomoc żywnościową dla kraju naszego. Postąpienie w tym wypadku Anglii wobec ludności naszego kraju jest czynem tak barbarzyńskim, że zadaje on kłam raz na zawsze legendzie o humanitarności rządu angielskiego i piętnuje Anglię stygmatem najpotworniejszego barbarzyństwa.

Obowiązkiem jest opinii publicznej polskiej zaznajomić bliżej ogół z tą sprawą i uświadomić naród, jakich przyjaciół i obrońców mamy w państwach koalicyi wogóle, a w Anglii w szczególności.

Delegaci wspomnianej wyżej komisyi belgijskiej przybyli do Królestwa osobiście i stwierdzili, że kraj nasz znajduje się w gorszem niż Belgia położeniu. Uzbrojeni zatem we wszelkie możliwe gwarancye, iż dowożona z Ameryki żywność pójdzie wyłącznie na użytek ludności Królestwa, oraz że żadne rekwizycye żywnościowe w kraju naszym nie będą dokonywane na rzecz armii niemieckiej, — delegaci zwrócili się do Anglii o zezwolenie na dowóz żywności do Królestwa przez kordon blokady angielskiej.

Zabiegi w tym kierunku znalazły życzliwe poparcie Ojca św. Z Watykanu wysłano stosowne noty do Anglii, Francyi, Włoch i Rosyi. Wkrótce potem Ojciec św. osobiście sprawę tę poruszył w rozmowie z prezesem ministrów angielskich Asquith'em, który przyrzekł, że uczyni wszystko, co możebne. „La perfide Albion“!...

A wyniki? Po otrzymaniu not watykańskich, Francya i Włochy zawiadomiły Anglię, że sprawa dla nich jest najzupeł-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 16 czerwca:

Wschodni teren walk:

Przeciwko frontowi armii generała hrabiego Bothmera, na północy od Przewłoki, także i wczoraj skierowali Rosyanie swe wysiłki. Podczas odpierania nieprzyjaciela w rękach obrońców pozostało przeszło 400 jeńców.

Zachodni teren walk:

Na lewo od Mozy zaatakowali Francuzi wielkiemi siłami południowy stok „Morte Homme“. Po chwilowem udaniu się im zyskania terenu, zostali oni ponownie odrzuceni za pomocą ostrego kontrnatarcia. Wzięliśmy przytem do niewoli 8 oficerów i 238 szeregowców, oraz zdobyliśmy liczne karabiny maszynowe.

Powtórzenie późnym wieczorem ataku nieprzyjaciela, oraz przedsięwzięcia jego przeciwko przylegającym z obydwóch stron liniom niemieckim, pozostały zupełnie bezowocnemi. Przeciwnik poniósł ciężkie i krwawe straty.

Na prawo od Mozy, działalność bojowa ograniczyła się tylko na wymianie ognia przez artyleryę, nie licząc mniejszych, pomyślnych dla nas walk piechoty u wzgórza Thiaumont.

Bałkański teren walk:

Sytuacya jest niezmieniona.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 16-go czerwca:

Rosyjski teren walk.

Na południu od Dniestru wojska nasze odparły kawaleryę nieprzyjacielską. Pozatem w okolicy tej trwają tylko utarczki.

Na zachodzie od Wiśniowczyka trwają w dalszym ciągu ataki kolumn rosyjskich na stanowiska nasze. W rękach obrońców pozostało 20 oficerów i 400 szeregowców rosyjskich.

Pod Tarnopolem nie wydarzyło się nic szczególnego.

Na Wołyniu, na całym froncie rozwijają się nowe walki.

W odcinku Stochod — Styr ponownie udaremnione zostały próby przekroczenia rzeki, przyczem nieprzyjaciel poniósł, jak zwykle, ciężkie straty.

Włoski teren walk:

Walki w południowej części płaskowzgórza Doberdo zakończyły się odparciem ataków nieprzyjacielskich.

Również nie powiodły się ponowne natarcia Włochów na poszczególne stanowiska nasze w Dolomitach.

Na płaskowzgórzu Asiago toczą się ożywione walki artyleryi.

W okręgu Ortler wojska nasze wzięły w posiadanie wierzchołek Tukkat i wierzchołek Madath.

Albański teren walk:

Nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoeffer
Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicyi austryackiej.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 16-go czerwca:

W nocy z 15 na 16 b. m. eskadra latawców morskich obrzuciła bombami urządzenia kolejowe w Porto Gruaro i Latisana, oraz linię kolejową Porto Gruaro — Latisana. Druga eskadra obrzuciła bombami dworzec kolejowy i urządzenia wojskowe w Motta di Livinza, zaś trzecia, stanowiska nieprzyjacielskie pod Monfalcone, San Canzian Pierie i Bertrigna. Zauważono trafne rzuty w dworzec i na stanowiska, przyczem zaobserwowano silne pożary. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania wszystkie latawce wróciły pomyślnie.

Dowództwo Floty.

niej obojętną, Rosya zaś wręcz oświadczyła, jak to doniosły pisma rosyjskie, że dowóz żywności do Polski wypadłby niekorzystnie dla koalicyi. Zacni „nasi bracia słowianie!"

Naturalnie, Anglia, wierna swej zasadzie utrzymywania pozorów cnoty, nie mogła dać odpowiedzi wręcz odmownej. Owszem, zgodziła się — pozornie — na dowóz żywności do Polski, ale obwarunkowała swe zezwolenie szeregiem zastrzeżeń wręcz niemożliwych do wykonania.

Zażądała między innemi, aby Niemcy zagwarantowały, iż Austrya nie będzie korzystać pod żadnym pozorem ani w żadnych rozmiarach ze środków żywnościowych w okupowanej przez armię austryacką części Królestwa; a dalej, że Niemcy zobowiążą się do zaopatrzenia w żywność Serbii, Czarnogórza i Albanii.

„La perfide Albion" wie dobrze, że zastrzeżenia powyższe nie są do wykonania, leża bowiem poza granicami wpływu i działalności Niemiec. Dodajmy, że zastrzeżenia te Anglia przedstawiła po półrocznej zwłoce w udzieleniu odpowiedzi na prośbę o zezwolenie dowodu żywności z Ameryki do Polski.

Stanowisko, zajęte w tej sprawie przez Anglię wobec ludności naszego kraju jest zbrodnią, jest naigrawaniem się z zasady uczuć ogólnoludzkich. Czem jednak nazwać postępowanie naszej opinii publicznej, a przynajmniej znacznej jej części, która w sprawie tej zachowuje milczenie i pozwala rozrastać się fałszywym poglądom, pojęciom i uczuciom, szerzonym przez endecyę, a dążącym do wywołania sympatyi dla Rosyi, kosztem zohydzenia Niemców. Śmiało powiedzieć można za Talleyrandem: to gorzej niż zbrodnia, to błąd popełniony wobec własnego narodu. Błąd ten może i musi fatalnie odbić się w przyszłości.

Wojna.

16-go czerwca.

W dniu wczorajszym ofenzywa rosyjska nie uczyniła prawie żadnych postępów, pomimo nawych gwałtownych ataków, jakie poprowadzili Rosyanie na rozmaitych punktach atakowanego frontu. Ten zastój chwilowy nie oznacza zakończenia rosyjskiej akcyi zaczepnej, a tylko nieznaczną pauzę, konieczną do umocnienia zdobytych stanowisk i do wypełnienia strasznych luk, jakie powstały w szeregach rosyjskich z powodu rzucania do ataków ogromnych mas. Jak już wspominaliśmy, w dniu wczorajszym Rosyanie atakowali stanowiska niemieckie i austryacko - węgierskie w dalszym ciągu, lecz z daleko mniejszą siłą niż dotychczas. Wszystkie ataki odparte zostały z wielkiemi dla Rosyan stratami.

Z pośród toczących się w dniu wczorajszym walk, najgwałtowniejszemi były pomiędzy drogą żelazną prowadzącą z Równa do Kowla, a miejscowością Kołki, położoną nad Styrem. Tutaj ściągnęli Rosyanie na pomoc kilka świeżych dywizyj i dokładali wszelkich starań, ażeby przeforsować przejście przez odcinki rzek Stochod i Styr. Wywalczenie przejścia przez te rzeki jest dla Rosyan sprawą bardzo ważną, w przeciwnym bowiem razie nie mogą się posuwać naprzód na zachodzie od Łucka, gdyż wysunęliby się zanadto naprzód i mogliby narazić się na odcięcie. Gdy zaś Rosyanie zdołają wywalczyć sobie przejście przez wspomniane rzeki i posuną się naprzód na froncie Kołki—Rożyszcze, wówczas wyrównają nieco wygięcie frontu, jakie utworzyło się obecnie na południu od Rożyszcz, a posunąwszy się w kierunku zachodnim, zagroziliby i zmusiliby do cofnięcia się wojska państw centralnych przynajmniej na froncie Pińsk—Kołki. Państwa centralne zdają sobie z tego dokładnie sprawę, to też uczyniły wszystko, ażeby pokrzyżować plany rosyjskie. Wszystkie usiłowania Rosyan zmierzające do przekroczenia Styru spełzły dotychczas na niczem. Pod miejscowością Sokocie wystąpiła z obydwóch stron do walki spieszona kawalerya.

W okolicy na zachodzie i na południe od Łucka sytuacya wojenna naogół nie uległa większej zmianie. Po ostatniem cofnięciu się Austryacy zajęli swoje nowe stanowiska, a Rosyanie, posuwając się za nimi, obsadzili wieś Zaturce, położoną przy drodze prowadzącej z Łucka do Włodzimierza Wołyńskiego. Na zachodzie od Zaturców natknęli się Rosyanie na silny opór wojsk austryackich, wobec czego wywiązała się walka, która dotychczas nie została ukończoną.

Na zachodzie od Dubna posunęli się Rosyanie poza wieś Demidówkę, a na południowym zachodzie doszli do wsi Kozin. Gwałtowne ataki Rosyan na północnym zachodzie od Krzemieńca i Rydomla odparte zostały bez wyjątku.

Na froncie Strypy, gdzie walczy armia mieszana generała hrabiego Bothmera, toczyły się wczoraj zacięte walki pod Wiśniowczykiem, Hajworonką, Babulincami i w okolicy Przewłoki. Wszystkie ataki rosyjskie zostały odparte, przyczem obrońcy wzięli do niewoli kilkaset jeńców rosyjskich.

Pomiędzy Dniestrem a Prutem nie zaszły żadne ważniejsze zmiany. Wojska rosyjskie posunęły się cokolwiek na zachód od linii Horodenka—Śniatyń. Na południu od miejscowości Bojan, i na północy od Czerniowiec toczą się bez przerwy gwałtowne walki. Rosyanie przechodzą ciągle do ataków, lecz nie zdołali dotychczas wyprzeć wojsk austryacko-węgierskich z ich silnych stanowisk, położonych na wzgórzach dookoła Czerniowiec. Również nie powiodły się usiłowania Rosyan przekroczenia Prutu powyżej Czerniowiec.

Z komunikatów rosyjskich wynika, iż do grupy armii generała Brusiłowa należą następujące armie: 1) generała Poliwanowa, 2) generała Leszetyckiego, 3) generała Czerbaczowa i 4) generała Ławrentjewa.

Przed kilku dniami odbyła się w kwaterze głównej generała Brusiłowa w Winnicy narada wojenna pod przewodnictwem cesarza. W naradzie tej oprócz generała Brusiłowa, jego sztabu i generałów dowodzących armiami sekcyi południowo - zachodniej, wzięli udział generałowie: Ewert, Kuropatkin, Ruzski, Aleksiejew i Iwanow, oraz generałowie i oficerowie francuscy i japońscy. Na naradzie tej zapadły prawdopodobnie uchwały co do dalszych planów ofenzywy.

W okolicy Baranowicz ponownie zapanował spokój. Okazuje się więc, że gwałtowne ataki Rosyan, jakie tu miały miejsce onegdaj wykonane były jedynie w celu zbadania wytrzymałości frontu niemieckiego.

Na pozostałych frontach terenu wschodniego nie wydarzyło się nic znamiennego. Toczyły się tylko walki artyleryi nad Dźwiną i na południu od Smorgoni.

Na terenie zachodnim oprócz walk artyleryi, oraz przedsięwzięć patroli nie zaszły żadne wydarzenia.

Na terenie włoskim ofenzywa austryacka ustała zupełnie. Wojska austryacko - węgierskie umocniły swe nowe stanowiska na terenie włoskim i odpierają kontrataki włoskie na wszystkich odcinkach rozległego frontu.

W Albanii toczyły się wczoraj walki artyleryi nad dolną Vojusą.

Flota angielsko - francuska ostrzeliwuje od kilku dni bezskutecznie wybrzeże bułgarskie na morzu Egejskiem.

Na terenie tureckim w ciągu doby ubiegłej nie wydarzyło się nic znamiennego.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 15 czerwca. — Główna kwatera donosi 14 czerwca:

Na froncie **Iraku**, nieprzyjaciel niepokojony przez naszą artyleryę, przeniósł swój obóz daleko poza obręb strzałów dział naszych.

Wojska rosyjskie, na które uderzyliśmy pod **Kilanem**, na południowym - zachodzie od **Kasz Szirinu**, odpędzone zostały ku północy.

Na froncie **kaukaskim** napad wykonany na prawem skrzydle przez część sił nieprzyjacielskich, załamał się w ogniu naszym.

W centrum, od czasu do czasu, walka artyleryi i piechoty, na lewem skrzydle miejscowe walki artyleryi.

Nawet oddziały wywiadowcze przedsiębrały skuteczne napady na nieprzyjacielskie oddziały przednie.

Na wodach pod **Smyrną** monitor nieprzyjacielski, wsparty przez dwóch lotników, wystrzelił bezskutecznie około dwudziestu granatów na wybrzeże, na południu od **Foczy**, poczem cofnął się z powrotem. Inny monitor prześladowany był na pełnem morzu, w pobliżu wyspy **Keuzel**, ogniem artyleryi naszej. Pozatem nic ważnego.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 15 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 14 czerwca:

Front zachodni: Wojska nasze odrzuciły dalej nieprzyjaciela na całym froncie od okolicy na południe od **Polesia** aż do **granicy rumuńskiej**.

Liczne nieprzyjacielskie oddziały wojskowe w walkach, pomiędzy 6 a 11 czerwca, zupełnie zostały rozbite.

Otrzymane doniesienia głoszą, iż nieprzyjaciel pozostawił miejscami tak wielką ilość materyału, że niemożebnem jest zliczenie go w krótkim przeciągu czasu.

Na drodze do **Włodzimierza - Wołyńskiego** stawił nieprzyjaciel gwałtowny opór. Walki rozwijają się na zachodzie od wsi **Zaturce** (25 klm. na zachód od Łucka), na drodze pomiędzy **Łuckiem** a **Włodzimierzem-Wołyńskim**. W okolicy **Zaturc** kozacy nasi poprowadzili świetny atak i znieśli szwadron nieprzyjacielski.

Na zachodzie od **Dubna** wojska nasze odrzuciły nieprzyjaciela i posunęły się naprzód przez wieś **Demidówkę**.

Na południowym - zachodzie od **Dubna**, zajęły one wieś **Kozin** (25 klm. na południowy-zachód od Dubna).

Na północy od **Buczacza**, w okolicy na prawym brzegu **Strypy**, wykonał nieprzyjaciel gwałtowne kontrataki. Podczas walk wczorajszych powiodło się nam odrzucić nieprzyjaciela i zająć na zachodnim brzegu **Strypy** wzgórza w okolicy **Hajworonki** i **Bobuliniec** (20 klm. na północy od Buczacza).

Na południu od **Dniestru** obsadziliśmy **Śniatyń. Walka o przyczółek mostowy pod Czerniowcami trwa w dalszym ciągu.**

Front północno - zachodni: Nad **Dźwiną** ostrzeliwali Niemcy gwałtownie oszańcowania mostowe w **Uexküll**.

Na południu od **Smorgoni** odparliśmy nieprzyjaciela, który usiłował zbliżyć się do naszych rowów.

W okolicy **Baranowicz** i dalej na południu aż do okolic **Polesia** miały miejsce wczoraj liczne starcia ze znacznemi siłami nieprzyjaciela.

Front kaukaski: Odparliśmy atak nieprzyjacielski, wykonany dużemi siłami od strony Bagdadu.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 16 czerwca. — Urzędowo donoszą 15 czerwca po poł.:

Na obydwóch brzegach **Mozy** nie toczyła się żadna akcya piechoty.

W ciągu nocy czynne były obustronne artylerye w okolicy **Chattancourt**, oraz w odcinkach na północy od **Souville**.

Paryż, 16 czerwca. — Urzędowo donoszą 15 czerwca wieczorem:

Na lewym brzegu **Mozy**, po przygotowaniu przez artyleryę, w szalonym ataku zdobyły wojska nasze niemiecki rów ochronny na południowym stoku **„Morte Homme"**. W rękach naszych pozostało 130 jeńców, w tem 3 oficerów.

W okolicy **Chattancourt** i u **wzgórza 304** silna działalność artyleryi.

Na prawym brzegu nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtowne odcinki pod **Thiaumont** i **Souville**.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 15 czerwca. — Główna kwatera donosi 14 czerwca:

W odcinku **Dixmuiden**, a szczególnie w kierunku na **Steenstraete** toczyła się dnia 14 czerwca względnie gwałtowna walka artyleryi.

Komunikat angielski.

Londyn, 15 czerwca. — Główna kwatera donosi 14 czerwca:

Akcyi piechoty nie było, natomiast nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie stanowiska, któreśmy zajęli na wschodzie od **Ypres**. Ponownie wzięliśmy jeńców niemieckich, skutkiem czego ogólna suma wziętych podczas tych walk jeńców wzrosła do 161.

Dzisiaj na pozostałych punktach frontu trwa ciężkie obustronne ostrzeliwanie i działalność za pomocą min.

Komunikat włoski.

Rzym, 16 czerwca. — Główna kwatera donosi 15 czerwca: W ciągu dnia wczorajszego trwała gwałtowna działalność obustronnych artyleryj pomiędzy **Ecz** a **Brentą**, przyczem były również czynne nasze oddziały wywiadowcze. Artylerya nasza rozproszyła oddziały nieprzyjacielskie, znajdujące się w marszu i ostrzeliwała skutecznie liczne mosty i baterye.

Na froncie pod **Posiną** odrzuciliśmy dwa ataki nieprzyjaciela, zamierzone w kierunku **Monte Giove** i **Monte Brazone**.

Wczoraj wieczorem dzielna piąta brygada z Neapolu, wsparta śpieszonymi oddziałami kawaleryi, wykonała po krótkiem, lecz skutecznem przygotowaniu ogniowem, niespodziewany napad na linię nieprzyjacielską na wschodzie od **Monfalcone** i południu od **San Antonio** i opanowała ją po zaciętej walce w całości. Do niewoli wzięto 485 Austryaków, w tem 10 oficerów, oraz zdobyto 7 karabinów maszynowych, oraz bogaty łup w postaci broni, amunicyi i innego materyału wojennego.

Eskadra Caproni obrzuciła ze znakomitem powodzeniem bombami dworzec kolejowy w **Matorello** i składy nieprzyjacielskie w pobliżu dolin **Nos** i **Campo Mulo**.

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili kilka bomb na **Padwę**, **San Giorgio di Nogaro** i **Porto Rosego**. Zabili oni dwie osoby i wyrządzili nieznaczne szkody.

Sprawa polska w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 16 czerwca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Podczas rozważania prowizoryum budżetowego w sejmie węgierskim prezes ministrów, hrabia Tisza, przemówił w następujące słowa: Z rozpraw obecnych również wynika, że wobec przyjęcia, jakie u naszych przeciwników spotkało oświadczenie, zmierzające do pokoju rzucone w parlamencie węgierskim i parlamencie niemieckim, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko z niewzruszoną siłą prowadzić nadal walkę, dopóki przeciwnicy nasi nie zostaną zmuszeni do uznania słuszności naszego stanowiska. Agresywny sposób myślenia naszych przeciwników, zagrożenie naszej egzystencyi, które było przyczyną tej wojny, wynika również z wynurzeń naszych przeciwników, czynionych aż do ostatniej chwili. Podstawa polityki Rzeszy niemieckiej od chwili jej zjednoczenia jest zachowawczą i obronną. Polityka ta uprawia ekspansyę jedynie na polu gospodarczem. Anglia prowadzi wojnę z obawy przed rozwojem niemieckiego gospodarstwa narodowego, przed szlachetnem współzawodnictwem niemieckim. Tisza, na dowód sposobu myślenia angielskiego, powołuje się na pewien artykuł w „Daily Mail", omawiający nominacyę Helfericha na sekretarza stanu i nadmieniający, że również Anglii u steru rządu potrzebny jest człowiek, który byłby w stanie zniszczyć handel niemiecki. Możemy słusznie powiedzieć, że krew, która jeszcze będzie przelana, spadnie na głowy tych, którzy prowadzą nadal walkę bez wszelkiego moralnego usprawiedliwienia i potrzeby, w podobnych warunkach niema najmniejszego celu mówić o warunkach pokojowych.

Co zaś do rozważanego przez hrabiego Andrassy'ego **rozwiązania sprawy polskiej, prezes ministrów, Tisza, powołuje się na to, co również oznajmił kanclerz Rzeszy niemieckiej, że rozwiązanie to dokonanem będzie w porozumieniu z Austro-Węgrami. Mówca zapewnił, że wszystkie miarodajne sfery monarchii dążyć będą do tego, by uregulowanie sprawy polskiej w jaknajszerszej mierze uwzględniało życzenia i interesy życiowe narodu polskiego.**

Tisza zupełnie podziela zapatrywanie Apponyi'ego, że po wojnie status quo ante zachowanem nie będzie nawet odnośnie stosunków wewnętrznych.

Ofenzywa rosyjska.

Berlin, 16 czerwca. (T. wł.). — **Wojenna kwatera prasowa donosi: Nad Strypą i Ikwą od dwóch dni osłabł napór Rosyan na miejsca, w których nieprzyjaciel odnosił zwycięstwa. Obrona austryacka coraz skuteczniej odpiera nawałę rosyjską. Podobnież wczoraj rozchwiały się liczne ataki rosyjskie, wykonywane przy pomocy świeżych sił. Na północy i wschodzie od Czerniowiec, pod Sadagorą, oraz na południu od Bojanu, Rosyanie napróżno rzucali się na przeszkody austryackie. U środkowego biegu Strypy Rosyanie byli zmuszeni pod Wiśniowczykiem cofnąć się do pierwotnych swych stanowisk. U górnego biegu Ikwy, pod Rydomlem i pod Krzemieniem podobny los spotkał potężne ataki rosyjskie. Na obu skrzydłach atakowanego frontu, ani na zachód, ani na wschód od Łucka, ani też na linii Sadagora — Horodenka Śniatyń nie zaszło nic szczególnego. Rosyanie zdołali zaledwie przekroczyć nieco linię Horodenka — Śniatyń, w kierunku zachodnim. Walki pomiędzy Dniestrem i górnym biegiem Prutu, jak również na Wołyniu nie posiadają większego znaczenia. Udaremniono zamiary rosyjskie sforsowania przeprawy przez Prut w górę od Czerniowiec i obejścia tej miejscowości. Nie osiągnęła również wyniku akcya poprowadzona pomiędzy Kołkami a drogą kolejową Kowel — Równe, mająca na celu dotarcie do lewego brzegu Styru.**

Wstrzymanie ofenzywy rosyjskiej.

Sztokholm, 16 czerwca. (T. wł.).—Współpracownik wojenny gazety „Svenska Dagebladet", omawiając ofenzywę rosyjską, pisze, co następuje: Obecnie przeminęła już chwila niespodzianek. Jeżeli rosyjska otchłań ogniowa wyzionęła już amunicyę gromadzoną do tej oddawna przygotowywanej ofenzywy i jeżeli masy piechoty rosyjskiej, której cyfra strat dotychczas jest jeszcze zupełnie niewiadomą, rozproszyła swe siły w ustawicznych atakach, wówczas całość stanie, jak uderzenie fali, która poczyna ustępować.

Wyjątek z komunikatu rosyjskiego.

Berlin, 16 czerwca. (T. wł.). — Urzędowy komunikat rosyjski z dnia 15 czerwca donosi o przebiegu ofenzywy generała Brusiłowa i zawiera znamienne zdanie: „Nieprzyjaciel w wielu punktach kontynuował swe kontrataki i umocnił się na swym nowym terenie".

Nowa pożyczka rosyjska.

Londyn, 16 czerwca. (T. wł.). — Donie sienie Biura Reutera: „Daily Telegraph" dowiaduje się z Nowego Yorku, że doszła do skutku nowa pożyczka rosyjska w wysokości 10 milionów funtów szterlingów.

Agencya Havas'a o stratach rosyjskich.

Berlin, 16 czerwca (T. wł.) — Tekst zacytowany przez Petersburską Agencyę Telegraficzną „że niektóre pułki straciły niemal wszystkich oficerów" przytacza również Agencya Reutera, brak go natomiast w przekładzie Agencyi Havas'a, w którym jest mowa jedynie o „stratach w oficerach i żołnierzach", nie określonych bliżej. Doniesienie Agencyi Havas'a powtórzyły wszystkie dzienniki szwajcarskie.

Na Bałtyku.

Kopenhaga, 16 czerwca. (T. wł.). — Z Malmö donoszą, że w pobliżu południowego wybrzeża Szwecyi rozegrała się gwałtowna walka pomiędzy łodzią podwodną i samolotem. Lotnik zaatakował łódź gradem pocisków, gdy tymczasem łódź broniła się zaciekle przy pomocy dział i ognia karabinów maszynowych. Łódź podwodna, o ile zdołano skonstatować, odniosła silne uszkodzenia. W walce ucierpiał również samolot, nie można było stwierdzić z pewnością narodowości stron walczących. Zdaje się jednak, że łódź podwodna była pochodzenia angielskiego lub rosyjskiego.

Na morzu Czarnem.

Bukareszt, 16 czerwca (T. wł.) — Doniesienie Biura Wolffa: Na morzu Czarnem tureckie jednostki bojowe ostrzeliwały rosyjski okręt wojenny, eskortujący trzy holowniki parowe w drodze do Odessy. Okręt wraz z trzema holownikami zdołał jednak ujść do Vilowa (?). Pewien rumuński statek rybacki przywiózł do Suliny spory odłam przedniego pokładu parowca rosyjskiego.

Dnie bezmięsne w Rosyi.

Sztokholm, 16 czerwca (T. wł.). — Według „Birżewych Wiedomosti", komitety Dumy państwowej—wojenny i gospodarczy uchwaliły narazie wprowadzenie czterech dni bezmięsnych w tygodniu. W ciągu trzech dni zakazano uboju bydła.

Ogromne straty Francuzów pod Verdun.

Berlin, 15 czerwca (T. wł.) — „Vossische Zeitung" dowiaduje się z Aten że ni dawno w towarzystwie dyplomatów oficer francuski przyznał, iż prawdą jest, że Francuzi podczas ataku na Verdun stracili 400,000 ludzi.

Walki pod Thiaumont.

Genewa, 16 czerwca. (T. wł.). — Powodzenie Niemców pod Thiaumont budzi nowy niepokój wśród krytyków francuskich. „Temps" znajduje, że sytuacya jest niezbyt pewna, i daje do zrozumienia dowództwu angielskiemu, że zapowiedziana ofenzywa Anglików nie powinna już dłużej dać czekać na siebie. Rząd angielski, by odeprzeć skargi nie ustające, pomimo ostatniego wyjaśnienia głównej kwatery angielskiej, obwieszcza co następuje:

Atak armii angielskiej zależny jest wyłącznie od rozkazu Joffre'a i każdej chwili może być rozpoczęty.

Bonar Law, przebywający obecnie w Paryżu, w charakterze uczestnika paryskiej konferencyi gospodarczej, oświadczył w rozmowie z redaktorem dziennika „Matin", że armia i dowództwo angielskie znajdują się w zupełnem porozumieniu z szefem wojsk francuskich. Wojska nasze od chwili rozpoczęcia bitwy gotowe są przedsięwziąć wielką akcyę, jaka według uznania francuskiego sztabu generalnego będzie mogła poprzeć wojska, walczące bohatersko pod Verdun za wspólną sprawę. Paryż nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do pięknych słów Law'a.

Przewaga artyleryi niemieckiej.

Amsterdam, 16 czerwca. (T. wł.). — Artykuł naczelny w gazecie „Daily Mail" stwierdza w wyniku walk pod Verdun i Ypres olbrzymią przewagę artyleryi niemieckiej. Niemcy zdołali wydoskonalić swą artyleryę i potrafili wyzyskać odnoszone ustawicznie korzyści, które nawet obecnie przechodzą wszelkie oczekiwania. Nowym dowodem jest ponownie przewaga amunicyi niemieckiej. Nasze krańcowe wysiłki będą w stanie zaledwie w przybliżeniu dorównać niemieckiej wytwórczości amunicyi. Ypres poucza nas znowu, że powinniśmy mieć więcej artyleryi, przedewszystkiem zaś artyleryi ciężkiej, oraz amunicyi i jeszcze raz amunicyi.

Zaniepokojenie we Włoszech.

Lugano, 16 czerwca (T. wł.)—„Corriere della Sera" niepokoi się bezskutecznością kontrofenzywy włoskiej, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Austrya z frontu włoskiego nie przeniosła żadnych wojsk na front wschodni, wobec czego ofenzywa rosyjska Włochom nie przyniosła żadnej ulgi. Naodwrót, według prasy rosyjskiej, Cadorna wystawiony jest na ciężkie zarzuty z powodu niepowodzeń jego strategii. „Russkoje Słowo" przypuszcza, że jeżeli rozważyć całokształt kampanii włoskiej, wówczas przyjść można do wniosku, że powodzenie sprzyjało Włochom w ofenzywie aż do Isonzo, wszystkie późniejsze ataki rozbiły się natomiast o obronę austryacką. Austryacy skorzystali z powolności przeciwnika i nie pozwolili mu wykorzystać odniesionych zwycięstw. Trentino jest aktem zemsty strategicznej za przymusowy odwrót armii serbskiej. Po katastrofie serbskiej inicyatywa ze strony austryackiej byłaby wprost niemożliwością, gdyby Cadorna nie zadowolnił się defenzywą strategiczną bezpośrednio po pierwszych odniesionych przez się zwycięstwach.

Wystąpienie przeciwko Sonnino.

Lugano, 16 czerwca (T. wł.) — „Idea Nazionale" w sposób ostry występuje przeciw Sonnino i wylicza popełnione przezeń błędy. Jeżeli ma on istotnie pozostać w gabinecie, natenczas kryzys dni ostatnich jest po większej części zbytecznym.

Zmiana gabinetu włoskiego.

Rzym, 16 czerwca. (T. wł.). — Doniesienie Agencyi Stefaniego: Według nowego oświadczenia Boselliego, Sonnino w nowym gabinecie otrzyma tekę spraw zagranicznych. Orlando przejmie sprawy wewnętrzne, zaś Boselli zostanie prezesem bez teki.

Lugano, 16 czerwca (T. wł.) — Według ostatnich wiadomości otrzymanych z Rzymu, Boselli przyjął u siebie przyjaciela Sonniny, Bodrero. Przypuszczają, że przynosi on ostateczną odmowę Sonniny.

„Secolo" twierdzi, że nawet bez udziału Sonniny zapewnionem jest bliskie ukonstytuowanie się gabinetu opartego na następujących filarach: Boselli, Bissolati i Orlando. Staje się coraz prawdopobniejszem, że Bissolati sam obejmie ster polityki zagranicznej, w przeciwnym razie do gabinetu wejdzie również Barzilai.

Echa zatonięcia „Hampshire".

Rotterdam, 16 czerwca (T. wł.) — Biuro Reutera donosi z Londynu: Na podstawie zeznań 12 rozbitków admiralicya opublikowała komunikat w sprawie zatonięcia krążownika „Hampshire", na którego pokładzie znajdował się Kitchener. Stwiedzono, że krążownik podczas silnej burzy wpadł na minę na zachód od wysp Orkney i zatonął w ciągu kwadransa. Lorda Kitchenera widziano po raz ostatni, gdy w towarzystwie oficera marynarki, Campagniego, wybiegł z dolnych kondygnacyi okrętu. Słyszano, jak kapitan z pomostu przyzywał lorda, by poszedł ku przodowi, gdzie spuszczano szalupę kapitana. Nikt nie dostrzegł, czy Kitchener dotarł do łodzi, ani też, co się z łodzią stało. Z osłabienia i zimna zginęło 150 do 200 ludzi z pośród załogi okrętowej, którzy zdołali na trawach odbić od tonącego okrętu.

Ostatnie telegramy.

Sprawozdanie admiralicyi rosyjskiej.

Petersburg. Urzędowo donszą 16-go czerwca:

Morze Baltyckie: W nocy z 13 na 14-ty czerwca torpedowce nasze zaatakowały parowce nieprzyjacielskie, jadące pod osłoną wojskową. W przebiegu bitwy z okrętami nieprzyjacielskimi zatopiliśmy dwa eskortujące okręty typu małych torpedowców i jeden krążownik pomocniczy, którego załogę wzięliśmy do niewoli. Nie ponieśliśmy ani strat ani szkód. Podczas bitwy okręty nieprzyjacielskie zawróciły w kierunku szwedzkiego terytoryum morskiego, tak że nie mogliśmy ich ścigać.

W sprawie tej Biuro Wolffa dowiaduje się ze źródła miarodajnego, iż sprawozdanie powyższe zawiera zwykłe rosyjskie przesady. Prócz okrętu pomocniczego „Hermann", o którym doniesiono, nie zaginął żaden niemiecki torpedowiec ani statek zbliżony typem do torpedowca, ani nawet żaden okręt handlowy. Wymienieni w sprawozdaniu rozbitki z okrętu handlowego „Hermann" zostali zabrani przez jeden ze statków.

Posiedzenie tajne Izby francuskiej.

Paryż, 16 czerwca. (T. wł.). — Doniesienie Havas'a: Izba postanowiła 412 głosami przeciwko 138 odbyć posiedzenie tajne.

Bern, 16 czerwca (T. wł.) — Podczas tajnego posiedzenia parlamentu francuskiego poczyniono surowe zarządzenie celem zachowania tajemnicy. Kraty w pałacu Burbonów pozamykano. Dziennikarzom wstęp do kuluarów jest zakazany, wolno im przebywać jedynie w zupełnie odseparowanej sali. Nie zakazano im zupełnie wstępu, gdyż możliwem jest, że tajne posiedzenie może nagle zamienić się w jawne. Każdy z ministrów ma prawo wyznaczyć dwóch współpracowników, z którymi może on porozumiewać się telefonicznie. Protokół stenograficzny po zapieczętowaniu przechodzi do archiwum. Przedstawiono dziewięć interpelacyi, które bez wyjątku odnoszą się do Verdun.

Kandydatura Wilsona.

St. Louis, 16 czerwca (T. wł.). — Depesza iskrowa przedstawiciela Biura Wolffa: Konwent demokratyczny przez aklamacyę mianował znowu Wilsona kandydatem na prezydenta.

Z powodu konfliktu.

Bukareszt, 16 czerwca. (T. wł.). — Wydział wykonawczy stronnictwa konserwatywnego odbył posiedzenie, na którem wyrażono żal, iż dopuszczono do tego, aby część armii rosyjskiej przebywała w ciągu dwóch dni na terenie rumuńskim i kontynuowała tam walkę przeciwko nieprzyjacielowi. Stronnictwo wyjaśniło, iż obowiązkiem państwa jest rozbrajać wszystkich uzbrojonych żołnierzy, którzy przekroczyli granicę rumuńską, bez względu na to, do którego z państwa należą. Następnie stronnictwo zażądało, ażeby w celu zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom, cała granica rumuńska była pilnie strzeżoną, co nie pozwoli na naruszenie neutralności.

Komisya rumuńska.

Bukareszt, 16 czerwca (T. wł.)—Doniesienie Biura Wolffa: Rząd rumuński celem zbadania zajścia pod Mamornicą zamianował komisyę pod przewodnictwem generalnego sekretarza ministeryum spraw wewnętrznych, Dimitru Komisya ta ma ustalić szkody w zburzonym budynku celnym w Mamornicy.

Feljetony paradoksalne.

IX. Wyścigi na opak i licytacya in minus.

Opowiada anegdota o niezmiernie oryginalnym zakładzie dwóch sportsmenów arabskich...

Ścigali się co roku z różnym skutkiem.

— Wiesz? — powiedział jeden, bodaj ten, który częściej przegrywał — znudziły mnie już te wyścigi! Wygrywa zawsze koń, co przychodzi pierwszy do mety. To zbyt proste. Trzebaby wymyśleć coś nowego!...

— Ba! ale co?

— Niech wygrywa ten, czyj koń przyjdzie do mety ostatni!

— A wiesz, to świetny pomysł. Zgoda.

I oto obaj dosiedli koni i... stanęli, jak wryci. Żaden ruszyć z miejsca nie chce.

Zsiedli wreszcie i medytują.

Przechodził stary derwisz. Do niego udali się po radę. Stary namyślał się długo. Wreszcie szepnął coś obu do ucha. Skoczyli na konie — pognali je z całej mocy.

Anegdota arabska pyta: Co on im powiedział?

Może domyślny Europejczyk odgadnie mądrą radę Araba, który, nie zmieniając warunków zadania, dał sposób, jak je rozwiązać.

Oto poradził przeciwnikom poprostu, aby zmienili konie.

Teraz każdy zamęczał cudzego konia, byle stanąć u mety pierwszy. Czyj koń (jechał na nim przeciwnik) zostawał w tyle — ten wygrywał, jak żądał zakład.

Stary derwisz z anegdoty podobno żyje dotąd. (Jest w wieku ostatniego legionisty Napoleońskiego, a tacy nigdy nie wymierają). Twierdzi on, że takie wyścigi paradoksalne zdarzają się i w życiu.

Oto pokój jest wyścigiem normalnym narodu na polu pracy ekonomicznej.

Wojna stanowi wyścig na opak.

Istnieje meta wyczerpania ekonomicznego, do której każda strona pragnie dopędzić moc przeciwnej, zajeżdżając ją wszystkimi niszczącymi środkami wojny. Czyj koń pozostanie w tyle — ten wygra.

Koalicyi zdawało się, że stary derwisz, który w tej anegdotce z życia reprezentuje Czas, stoi po jej stronie. Marzyła ona, że ostrogą głodu — głodu chleba, miedzi, smarów — przygna dawno mocarstwa środkowe do owej mety wyczerpania, w każdym razie — prędzej, nim ją przypędzi do niej przeciwnik. Rachub koalicyi w tym wyścigu na opak czas w ciągu lat dwóch nie wypełnił. A na jej twarzach — włoskiej, angielskiej, francuskiej i rosyjskiej widać od czasu do czasu cienie zmęczenia. Germański rumak nie śpieszy się ku mecie niemocy. Jest zawsze oporny. I liczy, że stary derwisz-Czas nie mniej jest nużącym i przykrym dla przeciwnika, jak i dla niego...

Tedy zdarzają się w życiu wyścigi na opak.

Ale o licytacyi in minus nie zdarzało mi się dotąd słyszeć. Zwłaszcza w polityce. I do tego — na emigracyi!

Hasło: „Kto da mniej, temu oddamy dusze naszą!"—jest to rzecz dotąd niepraktykowana.

A oto paradoksalny czas, który uwziął się nauczyć nas rozmaitych dziwów — wysunął naraz takie hasło na emigracyi polskiej.

Hasło: „Kto da mniej, temu oddamy duszę Rosyi"!—tak po zdarciu dyplomatycznych łupinek wygląda jądro polityki panów Romana Dmowskiego i Zygmunta Wielopolskiego.

Mniejsza o to, że rozprawy dyplomatyczne hr. Wielopolskiego w Londynie na temat losów Polski pod rządami Rosyi w chwili obecnej brzmią nieco fantastycznie.

Póki Polska była wróblem w garści następców Piotra Wielkiego, dłoń chciwego mocarza nie chciała się rozewrzeć, aby uwięzionemu dać nieco powietrza. Autonomia w obradach dumskich była bajką o żelaznym wilku. Potem wilk się skurczył, wychudł, stał się samorządem miejskim — czaplą na wysokich nogach, chodzącą po szerokiej desce. I co roku zapytywano nas: „Opowiedzieć wam jeszcze?..." Minimum praw — samorząd miejski— nie mógł wyjść z fazy debat i oblec się w żywe ciało. Na nieskończonym potoku liberalnego gadulstwa naszych przyjaciół kadeckich płynęła sobie stara żelazna barka biurokracyi rosyjskiej, zaciskając w garści marzącego wróbla endeckiego.

I oto dziś, kiedy Królestwo Polskie stało się dla Rosyi gołębiem na dachu, hrabia Wielopolski, pragnąc odegrać rolę wielkiego statysty w rodzaju swego przodka — ale nietyle w innych okolicznościach, co... bez okoliczności — objeżdża Europę i prawi w Londynie o złoconej klatce, przyobiecanej gołąbkowi przez Rosyę.

A tymczasem gołąbkowi odrosły skrzydła. I marzy mu się jego prawdziwy, sławny i starodawny herb — orła...

Bo, proszę was, zważcie ironię losu, który zdziera niemiłosiernie płaszcz wielkiego statysty z ramienia hr. Wielopolskiego.

Przez całe lata wyraz: „Niepodległość!"— wymówiony głośno w kraju tłomaczył się na język rosyjski: szubienica, ciężkie roboty, zsyłka na Sybir, co najmniej — więzienie dla śmiałka, w każdym razie: „przestępstwo kryminalne".

Wymawiali je też nieliczni świadkowie, uchodzący w oczach swoich za niepoprawnych marzycieli, za rodzaj burzycieli ustalonego porządku z krzywdą ogółu spokojnych obywateli...

Prasa oduczyła się wymawiać ten wyraz...

I było już w dziejach tak zawsze, że emigracya polska w wolnej Genewie, w wolnym Paryżu, w wolnym Londynie z natury rzeczy kreśliła zawsze horyzonty myśli politycznej polskiej. Tam marzono o przyszłej wielkiej wojnie z Rosyą, dzierżącą w ręku serce kraju — Warszawę, ciążącą nad ¾ dziedzictwa Rzeczypospolitej. Na emigracyi jeszcze mówiono: niepodległość. Duch Mickiewicza i Słowackiego żył na wygnaniu i naszeptywał potomkom nieśmiertelne m e m e n t o!

I oto olbrzymia katastrofa dziejowa, śród której zwycięzko zahuczał miecz Teutonów — zmieniła perspektywę.

Dziś „Kuryer Warszawski" — ten sam skromny w ciągu tylu lat, ba! i do 4 sierpnia ubiegłego roku jeszcze skromny Kuryer—tak skromny, jak do swej daty skromną była cała prasa lojalna Warszawy — stawszy się tak śmiałym obecnie, jak i ona cała — pisze sobie poprostu pięknie w numerze z dn. 11 czerwca 1916 r.:

„Rozwiązanie „autonomiczne" sprawy polskiej uważalibyśmy tu wszyscy za prawdziwą klęskę narodową i nie pogodzilibyśmy się z niem nigdy. Opinia publiczna u nas jest pod tym względem ostatecznie ustalona, zjednoczona i skonkretyzowana. Pragniemy dojść do z u p e ł n i e s a m o d z i e l n e g o b y t u p o l i t y c z n e g o. Oto jest stanowisko ogólnonarodowe, powszechne i niezachwiane..."

Innemi słowy: zaszedł przewrót.

Słowa: „z u p e ł n i e s a m o d z i e l n y b y t p o l i t y c z n y" nie wymawiały się dotąd w prasie lojalnej w Warszawie wcale. Mówiono je w podziemiach. Zdawały się brzmieć wtedy, jak naboje dynamitowe, na które z prasy odpowiadał rozkazodawczy głos rozsądku: „Sza! dzieci!"

Dziś Kuryerki nasze wymieniają te wyrazy tak, jak... zajada się bułkę z masłem przy rannej kawie ostatecznie niezachwianie i ogólnie-narodowo!...

A oto ci, których do niedawna też same pisma wieńczyły, jako ojców narodu — zajmują się na dusznych bazarach polityki z a g r a n i c z n e j wyprzedażą obiegowych już w k r a j u ideałów polskich niżej cen moralnej wieków i politycznej czasu bieżącego...

Licytanci i n m i n u s!... Przestańcie, bo się źle bawicie...

Leo Belmont.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Inocentego.
Jutro: Trójcy św., Marka i Marcelina.

Wschód słońca o godz. 4 m. 39.
Zachód o godz. 9 m. 23.

Koncerty.

Helenów. Dziś koncert popularny Ł. O. S. pod dyr. Tad. Mazurkiewicza i A. Türnera.

Rocznice.

Dnia 17 r. 1501. W Toruniu umiera nagle król Jan I Olbracht, syn trzeci króla Kazimierza III Jagiellończyka i Elżbiety, córki cesarza Albrechta II; ulubieniec matki.

„ 1574. Król Henryk Walezy nocą uchodzi potajemnie z Krakowa, śpiesząc do Francyi, aby zasiąść na tronie po zmarłym bracie, Karolu IX.

„ 1863. Interwencya dyplomatyczna mocarstw zachodnich na korzyść Polski w Ptersburgu, która nie doprowadziła do niczego.

Kwesta „Ratujcie dzieci".

Kalendarzyk kwesty.

Dziś.

Wystawy: obrazów, polskich kursów pedagogicznych, szkoły rzemiosł i fotografij amatorskich.

Wykłady na pol. kursach pedagogicznych: godz. 7—8 wiecz. „Strona pedagogiczna uchwał komisyi Edukacyjnej.

Przezrocza inż. M. Daszewskiego w kinematografie „Odeon".

Zabawa dziecięca na boisku w Helenowie od godz. 3 do 7.

Ostatni dzień kwesty.

Jutro odbędzie się uliczna sprzedaż znaczka zielonego, który powinien zdobić piersi wszystkich bez wyjątku łodzian i łodzianek.

W Helenowie odbędą się pokazy gimnastyczne, gry sportowe, wyścigi, match piłki nożnej („Sturm" contra „Reprezentacya łódzka"), o godz. 4-ej zaś rozpocznie się koncert orkiestry symfonicznej, przeplatanej śpiewem chórów: kościelnego par. ewang. św. Trójcy, Tow. „Lutni" Tow. śpiewaczego im. Moniuszki i Tow. muzycznego „Hazomir". W parku Staszica od godz. 6-ej po poł. przygrywać będzie orkiestra Tow. akc. Scheiblera i popisywać się będą chóry: drużyny śpiewaczej Stow. handlowców polskich, oraz chór polski przy kościele św. Krzyża.

Zbieranie ofiar po domach.

Kwestarze z Sekcyi II, zbierający ofiary w domach prywatnych, narzekają niestety na brak należytego zrozumienia ze strony odwiedzanych przez nich obywateli. Wobec tego komitet kwesty zwraca się do wszystkich mieszkańców naszego miasta z gorącą prośbą o hojniejsze zasilanie funduszów na biedne dzieci łódzkie. Przy tej okazyi Komitet wyjaśnia raz jeszcze, że dochód z Kwesty pozostanie w wyłącznem rozporządzeniu łódzkiej miejscowej Rady opiekuńczej i zużyty będzie tylko dla dzieci łódzkich bez różnicy wyznania i narodowości.

Wystawa kursów pedagogicznych.

Pomimo tylokrotnych wyjaśnień, zwiedzający nie zdają sobie sprawy z 2 działów wystawy: I drzwi wejściowe Nr. 44 z ulicy — pomoce szkolne i prace nauczyciela pozaszkolne, II drzwi wejściowe Nr. 44 z ulicy — robótki dziecięce szkół miejskich i średnich.

Odczyt dyr. Szwejcera, który został zawieszony z powodów od nas niezależnych, wobec wielkiego zainteresowania odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu.

O godz. 3 do 7 deklamacye p. Orlińskiego i p. Sperlińżanki, śpiew i inne atrakcye.

O godz. 7 wygłosi odczyt prezes Stow. naucz. chrześc. prof. Remiszewski, „Strona pedagogiczna uchwa Komisyi Edukacyjnej". Cena wejść zwykła.

Jutro przed południem, o godz. 11 rano odbędzie się pogadanka specyalnie dla dziatwy z przezroczami różnych działów prof. Starkiewicza, poczem nastąpią demonstracye przyrządów fizycznych i chemicznych pod kierunkiem uproszonych specyalistów. Wejście dla dziatwy wycieczek zbiorowych 5 kop., dla starszych 30 kop.

Odczyty Stow. nauczycieli chrześcijan.

1. W sobotę, 17 b. m., o godz. 7 wiecz., w Domu Ludowym przy ul. Przejazd 34 — „Szkoła powszechna" — Józef Radwański.

2. W sobotę, 17 b. m., o godz. 7 wiecz., w Resursie Rzemieślniczej przy ul. Widzewskiej 117 — „Zasady racyonalnego wychowania" — p. W. Zawadzki.

W niedzielę, 18 b. m., w sali fabr. Geyera przy ul. Piotrkowskiej:

3. O godz. 4 po poł. — „Rodzina i szkoła" — p. T. Kilański.

4. O godz. 6 po poł. — „Staszic i Czacki" — p. J. Enderówna.

5. W sali fabr. Poznańskiego przy ul. Ogrodowej, o godz. 4 po poł. — „Ochrona dzieci, jej zadania i znaczenie" — p. M. Grzybowska.

6. O godz. 5 po poł. — „Stan szkolnictwa w r. 1863" — p. Strzelecka.

7. O godz. 6 po poł. — „Opieka nad dziećmi po za szkołą" — p. Pierzchlewski.

8. W sali Muzeum, ul. Piotrkowska 91, o godz. 4 po poł. — „Stan szkolnictwa w r. 1863" — p. Strzelecka.

9. O godz. 6 po poł. — „O Stanisławie Konarskim" — p. Jan Radwański.

10. O godz. 7 wiecz. — „Kształcenie woli" — p. dr. Stefanowska.

Kronika łódzka.

Uzupełnienie do postanowień dotyczących prywatnej komunikacyi telegraficznej.

Nr. 35 Dziennika Rozporządzeń, według gazety „Deutsche Warschauer Zeitung" zawiera następujące uzupełnienie prywatnej komunikacyi telegraficznej:

W miejscowościach, dopuszczonych do prywatnej komunikacyi telegraficznej, publiczności dozwolono depesze odpowiadające odnośnym postanowieniom, doręczać na piśmie bezpośrednio w urzędzie pocztowym za opłatą przepisanej taksy.

Instytucye pocztowe mają wszakże prawo odmówić w każdym czasie wysłania depeszy bez podania przyczyn. W tym razie wysyłający, w myśl ustępu 3 obwieszczenia, z dn. 26 lutego 1916 r., może zabiegać o doręczenie depeszy w miejscach tam wymienionych.

Jeżeli po uprzedniem przyjęciu depeszy później zostanie ona odrzucona, wówczas wpłacona opłata za odnośnem zawiadomieniem zostaje przez urząd pocztowy zwrócona wysyłającemu.

Z Kom. kolonij letnich.

Przełożeni i przełożone szkół miejscowych wraz z księżmi Siennickim i Izdebskim, utworzyli przy komitecie kolonij letnich podkomitet, mający na celu wysłanie na letnisko uczącej się młodzieży szkół średnich. W tym celu wynajęto w Rudzie Pabianickiej lokal, składający się z 8 mieszkań. Zakwalifikowano 200 dzieci płci obojga. Ustalono 2 sezony, trwające po miesiącu, na każdy przypadnie 100 dzieci. Pierwszy sezon rozpoczyna się 1-go lipca.

Opieka nad grobami wojennemi.

Magistrat zlecił wydziałowi ogrodowo - leśnemu opiekę nad grobami wojennemi w obrębie m. Łodzi. Starszy ogrodnik ma dokonywać systematycznej kontroli cmentarzysk, bacząc, by groby żołnierzy były utrzymywane w porządku.

Maryawici.

Jak donieśliśmy wczoraj w korespondencyi z Lublina, władze okupacyjne austryackie, opierając się na prawach monarchii, rozwiązały zgromadzenie wyznaniowe maryawitów, ograniczając ich praktyki religijne, które mogą się odbywać tylko w zamkniętych domach modlitwy. Zarządzenie to wywołało w Łodzi, jako stolicy maryawityzmu, wrażenie niemałe, choć w rzeczywistości następstwa zarządzenia będą nieznaczne, gdyż na terenie okupacyi austryackiej ruch maryawicki rozwinął się w nader małym stopniu.

Wrzawa, wszczęta w swoim czasie wokół ruchu maryawickiego, przycichła znacznie na długo przed wojną. W czasie zaś wojny maryawici niewiele dawali znaków życia. Nawet uroczystości 3 maja nie przypomniały ich światu, gdyż duchowieństwo maryawickie udziału w pochodzie nie brało.

Z wybuchem wojny wychodzące w Łodzi dwa pisma: „Maryawita" i „Wiadomości maryawickie przestały wychodzić. Szkoły maryawitów w ciągu 100 dni były zajęte na szpitale. Zamkniętą była w ciągu 2 miesięcy kuchnia tania przy ul. Franciszkańskiej, którą założono w r. 1911. Wielce obrotna i czynna kasa poż.-oszczędnościowa wskutek tego, że większa część zamożniejszych członków znajduje się na wojnie, popadła w kryzys. W ciągu wojny maryawici łódzcy powołali do życia 5 szkół, 3 ochronki, 3 tanie kuchnie, które wydają dziennie 2500 obiadów, oraz piekarnię własną.

Nadto w okręgu łódzkim znajduje się kilkanaście szkół, kilka ochron i tanich kuchni. Zgierz ma 4 szkoły maryawickie i kuchnię, Stryków szkołę 2-oddziałową i tanią kuchnię, parafia Niesułkowice 1 szkołę i 4 ochrony, w Sobótkach znajdują się 2 szkoły i ochrona, podobnież w Łowiczu i t. d.

Z kuchni uczniowskiej.

Z dniem 24 czerwca kuchnia uczniowska przy ul. Piotrowskiej 157 na czas wakacyj zostaje zamknięta. Urządzenie kuchni będzie przewiezione do Rudy Pabianickiej na letnisko dla młodzieży szkolnej. Dla zupełnie biednych uczni pozostających w mieście na czas wakacyjny, zarząd kuchni wystarał się o obiady na tych samych warunkach t. j. po 5 kop. w jednej z kuchni dla inteligencyi.

Stow. inkasentów.

Grupa inkasentów łódzkich zajęła się opracowaniem ustawy celem poczynienia starań o legalizacyę Stowarzyszenia zawodowego.

Z gminy żydowskiej.

Na onegdajszem posiedzeniu sekcyi pań, opiekujących się dziećmi, polecono opracować projekt budżetu na utrzymanie internatu dla dzieci. Dalej uchwalono przedstawić „Talmud Torze" listę dzieci z prośbą o przyjęcie do szkół, wyznaczyć 10 rodzinom zapomogi na wyżywienie dzieci, nie mających znikąd pomocy, sporządzić dla dzieci niemeldowanych aktu stanu cywilnego, oraz załatwiono szereg innych drobnych spraw.

Pośrednictwo pracy przy Związku zaw. rob. malarskich.

Przy Związku zawodowym robotników malarskich, Piotrkowska 20, otwarte zostało biuro robót malarskich, które ma na celu wykonanie wszelkich robót, jak wykończenie zapoczątkowanych robót malarskich, tapetowanie, dekorowanie i inne. Prowadzenie tych robót powierzone zostało najlepszy siłom fachowym, przyczem ceny oznaczone zostały o 30% niżej, niż ceny przedsiębiorców-majstrów, u których roboty prowadzone są przeważnie również przez członków Związku.

Biuro pośrednictwa założone zostało w celu dostarczenia pracy większej liczbie pracowników malarskich, znajdujących się w stanie bezrobocia. Zarząd Związku wyraża nadzieję, że ogół właścicieli domów jako też mieszkańców poprze jego wysiłki.

Z „Kochanówki".

Zarząd chrześcijańskiego Tow. dobroczynności otrzymał zawiadomienie od Delegacyi niesienia pomocy biednym, że magistrat przyznał dla zakładu „Kochanówka" 15,000 rb. tytułem pożyczki.

Towarzystwo krajoznawcze.

W środę, 21 b. m., o godz. 7½ wieczorem, w lokalu własnym Tow., przy ulicy Piotrkowskiej 91, odbędzie się miesięczne zebranie oddziału miejscowego, poświęcone zadaniom naukowym i sprawom administracyjnym bieżącym.

Na zebraniu tem inżynier Stanisław Przeździecki, członek zarządu wygłosi odczyt p. t. „Lotnictwo".

Z Komitetu zagonków.

Podług danych Komitetu zagonków, burza gradowa zrządziła w zagonkach robotniczych nieznaczne zaledwie szkody. Zasiewy i sadzonki na polesiu Konstantynowskiem prawie nic nie ucierpiały, tak samo na placach miejskich, przy ul. Marysińskiej i innych szkód prawie wcale niema. Zato na zagonkach na polesiu na Widzewie grad pościnał łodyżki ziemniaków i bobu. Bób w ⅓ części zginął, lecz ziemniaki zarówno jak bób, sadzić można powtórnie. Największe straty zrządził grad na Moskulach, gdzie tatarka zupełnie zginęła. Dzięki temu, iż ziemniaki i warzywa były dość późno sadzone, siła niszczycielska gradu była prawie bezskuteczna.

Z piekarni współdzielczej „Robotnik".

Zarząd piekarni współdzielczej „Robotnik" postanowił dać wszystkim pracownikom piekarni w ciągu lata bieżącego urlop płatny dwutygodniowy.

Ze szkół.

Magistrat zatwierdził prof. Leona Starkiewicza na stanowisko kierownika 4-klasowej szkoły polskiej miejskiej. Prof. S. obejmie kierunek szkoły w dn. 1 lipca r. b.

Urządzenie szaletów.

Magistrat zgodził się na przedstawienie wydziałów budowlanego i finansowego co do urządzenia jednego szaletu w ogrodzie miejskim, przy kościele św. Stanisława Kostki i dwóch szaletów w parku Poniatowskiego przy ul. Pańskiej.

Z magistratu.

Magistrat postanowił zaangażować nowych 4 urzędników egzekucyjnych przy głównej kasie miejskiej.

Z tanich kuchni.

Wśród zarządów kilku tanich kuchni ludowych i dla dzieci powstał projekt utworzenia zarządu centralnego na wzór centrali stow. robotniczych.

Zebranie stołowników taniej kuchni.

Zebranie stołowników kuchni XIV przy Związku zaw. robotn. przem. włóknistego, które się miało odbyć dn. 10 b. m., zostało odłożone do niedzieli dn. 18 b. m. i odbędzie się w lokalu kuchni XIV (Piotrkowska 289, fabr. Geyera), o godz. 2-ej po poł. z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdania i 2) życzenia i uwagi stołowników. Zebranie to zostało zorganizowane przez zarząd Związku w celu zdania sprawozdania jeszcze przed zebraniem walnem Związku szerszym kołom ludności robotniczej z działalności Związku w dziedzinie samopomocy robotniczej. Organizatorowie mieli również na widoku utrwalenie ściślejszego kontaktu między ogółem konsumentów - robotników a Związkiem. Podobne zebrania Związek zamierza zorganizować w krótkim czasie i w pozostałych swych kuchniach.

Z towarzystwa pielęgnowania chorych „Bikur - Cholim".

W środę odbyło się posiedzenie zarządu na którem postanowiono znajdujących się w „Uzdrowisku" rekonwalescentów usunąć z zakładu dopiero 22-go bież. m. Następny sezon rozpoczyna się 25-go czerwca. Będzie przyjętych 34 osób (17 mężczyzn i 17 kobiet). Ordynatorem w nowym sezonie będzie dr. Rotszpan.

Warszawski teatr letni w Łodzi.

Wobec nadzwyczajnego powodzenia, jakiem cieszy się w Warszawie najnowsza sztuka St. Kozłowskiego p. t. „Medal 3-go maja", cały zespół teatru warszawskiego będzie mógł rozpocząć w Łodzi widowiska dopiero we wtorek, dnia 27 czerwca r. b. Program tych gościnnych przedstawień pod kierunkiem dyrektora p. Ludwika Śliwińskiego jest następujący: we wtorek, 27-go, oraz w środę, dnia 28 czerwca r. b. „Medal 3-go maja", w czwartek, dnia 29-go, po południu farsa p. t. „Fruwająca dziewica", oraz tegoż dnia wieczorem krotochwila p. t. „Jak się podobać mężowi?". Bilety na powyższe przedstawienia są już do nabycia w księgarni i czytelni Alfreda Straucha, ul. Dzielna Nr. 16.

Kradzież kart chlebowych.

Z biura 30 ucząstku komitetu rozdziału chleba i mąki (Nawrot 42) skradziono 4,000 kart na chleb.

Z targu.

Na targu wczorajszym zanotowano ceny następujące: masło 3 rb. kwarta, śmietana 1—1,20 kwarta, mendel jaj 1,20 do 1,30, twaróg kwarta 50 kop., ser, funt 30 kop., gęsi młode 4 do 5 rb., kaczki 2 do 3,50, kurczęta 90 kop. do 1,10, cebula stars funt 85 kop. Warzyw dowieziono bardzo dużo zwłaszcza sałaty, którą sprzedawano po ½ kop. za główkę.

Kradzież.

Z mieszkania Izraela Szulera, Północna 14, wykradziono futro i zegarek kieszonkowy wartości 400 marek.

Z Sądów.

Zdradzieckie całusy

W dn. 1 marca r. b. 22-letni Stanisław Mitenko siedział wraz z kilku znajomymi w restauracyi. Podchmieliwszy sobie, kompania wobec spóźnionej pory wyszła na ulicę, gdzie Mitenko rozczulił się tak dalece, że począł wszystkich całować. Jeden z całowanych zauważył, że M. przy tej sposobności usiłował wyciągnąć mu zegarek, wobec czego rozgoryczony wezwał policyanta. Wtedy jednak Mitenko wydobył nóż, grożąc przedstawicielowi porządku publicznego. Obezwładniono go jednak i uwięziono.

Wczoraj stanął przed sędzią 6-go rewiru, który skazał go na pół roku więzienia z zaliczeniem 3 miesięcy odsiedzianych do sprawy.

Z Częstochowy.

Ciekawa ankieta.

W przytułku dziecięcym T-wa przeciwżebraczego w Częstochowie, przeprowadziła p. Moczydłowska ciekawą ankietę w sprawie rozwoju umysłowego wychowańców przytułku. Mieści się w nim 53 dzieci, 31 chłopców i 22 dziewcząt w wieku od 4 do 13 lat, pozbieranych w większości z ulicy, gdzie wałęsali się bez opieki lub żebrali.

Na pytanie o wyznaniu, dwoje odpowiedziało, że są religii rzymsko-katolickiej, dwanaście — polskiej, jedno — pruskiej, dwoje — katolickiej. Reszta niezrozumiała wcale pytania. Pacierz umiało dobrze tylko 8 dzieci, 38 bardzo źle — pozostałe wcale.

Następnie zadano wszystkim pytanie: jakiej są narodowości? Tylko 8 dzieci odpowiedziało dobrze, z pozostałych 4 oświadczyło, że są katolikami, jeden że — Łodzianinem, jeden — Częstochowianinem, większość zaś nie umiała wcale określić swej narodowości.

Na pytanie, w jakim kraju mieszkają? — 12 odpowiedziało w polskim, jeden „nad rzeką", jeden w... „krakowskim" i jeden w katolickim.

Gorzej jeszcze wypadły odpowiedzi na pytanie, — pod jakiem panowaniem żyjemy? — Dwoje odpowiedziało: pod panowaniem księdza Fulmana (głównego opiekuna zakładu); dwoje — pod panowaniem klasztoru jasnogórskiego, jeden — pod pruskiem, dwóch — pod Boskiem, czternastu — pod polskiem i jeden oświadczył, że żyjemy pod panowaniem... policyi. Pozostali nie umieli dać żadnej odpowiedzi.

Ciekawe odpowiedzi dały dzieci na pytanie: Kogo się boisz? Dwóch obawia się żydów, jeden Pana Boga i siedmiu policyantów. Pozostali nie obawiają się nikogo. Kochają zaś najbardziej: dwoje — Pana Boga, dwoje — księdza, który założył przytułek, dwanaścioro rodziców, ośmiu panie opiekunki, trzynastu — matkę.

Na ostotnie pytanie — czem chcesz zostać? większość nie umiała dać odpowiedzi, jeden oświadczył, że chcę być księdzem, dwóch ślusarzami i dwóch — Polakami.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Wybory a żydzi.

(o) Wczoraj, według informacyj gazet żydowskich, we wszystkich bóżnicach, modlitewniach, zwanych „Bethamidraszami“ i „izdebkach“ bóżnicznych chasydów, wywieszone zostały odezwy, w których żydowski komitet wyborczy nawołuje ludność żydowską do wyrobienia sobie świadectw na prawa wyborcze i zapisania się w biurach wyborczych.

Pozatem żydowskie stowarzyszenia i związki organizują szereg odczytów i zebrań w celach agitacyjno - wyborczych.

Prasa żydowska zwraca się specyalnie do rządców i administratorów domów, żydów, których jest w Warszawie około 3.000, wzywając ich nietylko, żeby sami się zapisali, lecz aby także się starali aby lokatorzy przystąpili do wyborów. (W Warszawie istnieją 2 żydowskie związki rządców i administratorów: przy ul. Długiej Nr. 47 i Karmelickiej Nr. 4).

Komisya loteryjna.

Organizacyjne prace komisyi do sprzedaży biletów loteryi dobroczynnej są już ukończone i z początkiem bieżącego tygodnia przystąpiono do ich sprzedaży. Publiczność chętnie nabywa losy. Dość powiedzieć, że przez kilka pierwszych dni w niektórych okręgach sprzedano już za 3000 Mk., pomimo, że wskutek trudności technicznych plakaty reklamowe nie są jeszcze gotowe.

Zatwierdzono kilkudziesięciu podkolektorów, a dalsze zapisy osób pragnących zająć się sprzedażą biletów są przyjmowane w kancelaryi T-wa prac. handl. (Sienna 30) i u kolektorów okręgowych. Niemal wszystkie instytucye bankowe oświadczyły się za sprzedawaniem w swych kasach loteryi, przeznaczając przypadające im z tego tytułu bonifikacye bądź to na rzecz Tow. prac. handl., bądź też na rzecz istniejących przy bankach kas pomocy koleżeńskiej, dla współpracowników; wykaz tych instytucyj, bankowych będzie niebawem ogłoszony. Celem szybkiego załatwienia spraw bieżących wyłoniono komisyę złożoną z prezesa T-wa p. S. Woyzbuna i pp. Hoffmana, Karwowskiego, Kunkla i Nowakowskiego.

W sprawie przejazdów.

(o) „D. W. Ztg.“ donosi: W uzupełnieniu naszego niedzielnego doniesienia zaznaczamy, że w myśl rozporządzenia generał-gubernatorstwa z dnia 23 maja posiadanie przepustki przejazdowej przy przejeździe kolejami nie jest wymagane, o ile paszport niemiecki zaopatrzony zostaje w następującą adnotacyę urzędową:

„Posiadacz niniejszego nie potrzebuje do przejazdu w obrębie generał - gubernatorstwa oddzielnej przepustki“.

Adnotacya ta jest również ważna w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego. Gdy brak tej adnotacyi w paszporcie, trzeba przy przejazdach kolejami w obrębie generał - gubernatorstwa warszawskiego posiadać oddzielną przepustkę podróżną.

Wypłata przekazów pocztowych.

(o) Dotychczas wypłata przekazów pocztowych odbywała się na pierwszem piętrze poczty głównej, przy ul. Mazowieckiej nr. 7. Obecnie wydział ten przeniesiony został na plac Warecki nr. 8, do gmachu starej poczty, gdzie dawniej na parterze od ulicy odbywała się sprzedaż marek pocztowych, oraz przyjmowanie listów poleconych, obok kasy oszczędności.

Towarzystwo „Czytaj“.

(o) Towarzystwo „Czytaj“, którego zadaniem jest szerzenie oświaty drukowanem słowem, przystępuje do akcyi wydawniczej. Poczynając od najbliższej soboty, w dni przedświąteczne, na ulicach naszej stolicy ukazywać się będą delegaci Tow. „Czytaj‘, celem sprzedaży groszowych broszurek. Delegaci zaopatrzeni będą w legitymacye i znak Tow. „Czytaj“. Ceny broszurek będą stałe i każdorazowo będą wymieniane na książeczkach. Naddatki przyjmowane nie będą. Zadaniem broszurek jest uspołecznić godziny odpoczynkowe, któremi każdy obywatel rozporządza w dni świąteczne. Broszurki, przeznaczone na ten cel, będą pisane żywo, zajmująco, będą zawierały dziełka sztuki lub też treść wszystkich obchodzącą. Tow. „Czytaj“ pozyskało dla „Biblioteki Nowości“ wielu wybitnych autorów polskich. Pierwsze druki „Biblioteki Nowości“ noszą nzwiska D-ra Med. J. Budzińskiej - Tylickiej („W sprawie naszego bytu“), oraz Czesława Jankowskiego („Warszawa wczoraj, dziś i jutro“).

Warszawski Klub wioślarek.

(o) Ostatnie zebranie Klubu wioślarek odbyło się przy bardzo licznej frekwencyi członków, a zostało zagajone przez prezeskę, dr. J. Budzińską-Tylicką. Przewodnicząca zakomunikowała zebranym bardzo pomyślną wiadomość, że napływ nowych członkiń jest tak wielki, iż musiano powołać specyalną komisyę balotującą.

W dalszym ciągu sprawozdania, zebrani zostali poinformowani o uroczystości zamknięcia kursów dla analfabetek, jaka odbyła się 31 maja. Po popisie, chlubnie świadczącym o postępach uczennic, rozdano szereg nagród, w postaci książek. Uroczystość zakończyła ładnem przemówieniem prezeska Klubu, podkreślając znaczenie oświaty w życiu domowem i społecznem.

P. Zacharewiczowa zakomunikowała zebranym sprawozdanie z rozwoju Ogniska im. wioślarek, który jest nader pomyślny. Z pomocy tej dobroczynnej instytucyi korzystają liczne zastępy biednych, otrzymując za niewielką opłatą gorącą strawę.

Przewodnicząca sekcyi sportowej, p. Nowacka, zdała sprawę z zamknięcia sezonu zimowego i przeniesienia gimnastyki na plac Wahla, gdzie Klub objął kierownictwo ćwiczeń i gier ruchowych jedenastu połączonych stowarzyszeń kobiecych.

Zebranie zakończyły sprawozdania z delegacyi, sekcyi dramatycznej, chóralnej i klubowej, które rozwijają się bardzo pomyślnie.

Z T-wa pracown. handlowych (Sienna 30).

(o) Z inicyatywy nowó-utworzonego Koła popierania pracy społecznej odbyło się w czwartek wieczór, w dużej sali Tow. zebranie członków, celem porozumienia się, jakie stanowisko ma zająć stowarzyszenie wobec wyborów do Rady miejskiej. Zarząd Tow., przewidując, że wobec różnorodnych przekonań politycznych stowarzyszonych, do jednomyślnego porozumienia się co do platformy wyborczej dojść się nie uda, starał się zebraniu nadać charakter wyłącznie informacyjny.

Jednakże i tego celu nie udało się osiągnąć, w szregu przemówień brzmiała nuta partyjności, skutkiem czego z pogadanki czysto informacyjnej wytworzył się „wiec“ polityczny.

Nic więc dziwnego, że na sali wytworzyła się atmosfera dość podniesiona, mówcy w przemówieniach swoich, miast informować, dlaczego pracownicy handlowi winni gremialnie wziąć udział w akcyi wyborczej, usiłowali zachęcać do tego lub owego stronnictwa, po 4-o godzinnych obradach, zebrani wyrazili życzenie, by zarząd Tow., w porozumieniu z kołami zawodowemi, powołał specyalną komisyę, któraby zajęła się wyszukaniem kandydatów i obmyśliła najbardziej celowy sposób wprowadzenia ich do Rady miejskiej.

Ogólnie uznano za konieczne, by wszyscy stowarzyszeni zapisali się na listy wyborców, a większość mówców zalecała głosowanie w kuryi VI, uważając, że tą drogą pracownicy handlowi będą mieli swych przedstawicieli w Radzie miejskiej.

Zebranie zagaił i przewodniczył prezes Tow., p. Stefan Woyzbun, sprawę z dotychczasowych prac przygotowawczych zdawał członek zarządu, p. Lgocki, w dyskusyi zabierali głos pp.: Bobiński, Chajęcki, Hoffman, Karasiński, Klimontowicz, Kowalski, Moczulski, Nowakowski, Przednymirski, Sierpiński, Śliwiński, Szyller i inni.

Postanowiono w sprawie wyborów do Rady miejskiej urządzić jeszcze parę zebrań celem pociągnięcia do akcyi wyborczej wszystkich stowarzyszonych.

Z kolei konnej Wawer-Wiązowna.

(o) Z powodu przebudowy toru w Wawrze, obok szosy, gdzie się rozpoczyna las Aniński, tramwaje, kursujące od Wawra do Miłosny, przez kilka dni dochodzić będą tylko do połowy Anina. Osoby przeto, udające się do drugiej połowy Anina, Kaczego Dołu i Miłosny dojeżdżają do następnego przystanku, a nie wysiadają, jak zwykle, w Wawrze.

Wykroczenia sanitarne.

(o) Utworzona przez Urząd zdrowia publicznego rada, z udziałem przedstawicieli Towarzystwa prawniczego i delegatów Stowarzyszenia nieruchomości, powołana do rozważania kwestyi nakładania kar na właścicieli domów za nieporządki sanitarne w mieszkaniach lokatorów, orzekła, że sprawa odpowiedzialności powinna być rozważana w poszczególnych wypadkach oddzielnie. Za wszelkie wykroczenia sanitarne, wynikające z zaniedbania, lub z braku odpowiednich urządzeń sanitarnych w mieszkaniach, odpowiada właściciel nieruchomości, ewentualnie jego plenipotent. Stróż odpowiedzialny jest w wypadkach, przewidzianych w regulaminie służbowym.

Na rozszerzenie szpitala.

(o) Sekcya spitalna i dobroczynności zarządu miejskiego uznała za pożądane nabycie na własność miasta części nieruchomości sąsiadującej ze szpitalem św. Ducha, należącej do p. Zajczyka, który w tym przedmiocie złożył ofertę. Polecono inżynierowi miejskiemu, p. Rakowiczowi, zbadać stan posesyi i jej szacunek. Dom ten jest niezbędny dla rozszerzenia szpitala.

Szkoła kosmetyczna.

(o) Jeden z właścicieli handlu perfumeryjnego zwrócił się do Urzędu zdrowia publicznego z podaniem o wydanie mu pozwolenia na założenie szkoły kosmetycznej dla kształcenia fachowców tej branży.

Czyszczenie domów.

(o) W przyszłym tygodniu odbędzie się czyszczenie domów i zakładów handlowych według następującego planu: ulica Ostrowska dnia 19 czerwca, ul. Bagno dnia 20 czerwca, ul. Karmelicka dnia 26 czerwca r. b.

Samobójstwo

(o) Wczoraj rano, chory na oddziale nerwowych w szpitalu starozakonnych na Czystem, Hersz Aron Nussbaum, lat 71, zupełnie przytomny, będąc wraz z innymi chorymi w umywalni, wyskoczył z 3-go piętra na bruk asfaltowy i poniósł śmierć na miejscu.

Kradzieże.

(o) Wczoraj, około godz. 11 rano, do kancelaryi 7-go komisaryatu zgłosił się p. Szmidt, buchalter składu ziemniaczanego Sekcyi żywnościowej przy ul. Ogrodowej nr. 62 i zameldował, że na ul. Ogrodowej z wozu z ziemniakami, przeznaczonemi do składu, zrabowano 13 worków z ziemniakami. Stwierdzono przytem, że jeden ze złodziei sprzedał worek z ziemniakami za 4 rb. Franciszkowi Jaworskiemu, właścicielowi jadłodajni przy ul. Ogrodowej nr. 54. Spisano odpowiednie protokuły.

— Przy zbiegu ulic Dzikiej i Stawek, zrabowano z platformy około 40 pudów ziemniaków, należących do Sekcyi żywnościowej. Sprawców kradzieży ująć nie zdołano.

Z Sądów.

O chałupę z okopów.

(o) Latem roku zeszłego, armia rosyjska, urządzając okopy, zużyła między innemi w tym celu chałupę gospodarza Sumieńskiego z Wiljan.

Sumieński musiał poszukać sobie mieszkania gdzieindziej, jego zaś dom rozebrany został i zużyty na okopy, które przechodziły przez osadę sąsiada, Stefana Makowskiego.

Po opuszczeniu okopów przez armię rosyjską, wydane było rozporządzenie, aby nikt nie zabierał drzewa z okopów.

Sumieński, któremu żal było chałupy, mimo zakazu, przyjechał po swoje drzewo, natrafił jednak na opór ze strony Makowskiego, na którego gruncie znajdowały się okopy i który uważał, że należy przestrzegać zakazu władzy, zwłaszcza, że niewątpliwie i sam miał pewne widoki na drzewo z okopów, z racyi, że znajdowało się ono na jego gruncie.

Między chłopami powstała bójka, z której upominający się o swoje drzewo, Sumieński, wyszedł z głową, silnie uszkodzoną drągiem żelaznym.

Stanisława Kopańskiego, który cios ten zadał, wczoraj sąd skazał na 5 miesięcy więzienia, pozostałych uczestników bójki — na 2 tygodnie.

Niezdrowa spekulacya.

(o) Sąd apelacyjny rozpoznał na ubiegłem posiedzeniu sprawę, powstałą na tle tak modnej w ostatnich czasach spekulacyi na różnicy kursu.

Pan Efroim Fryszman wystąpił przeciwko lombardowi, istniejącemu na placu Wareckim, z akcyą następującą:

27 grudnia — skarży się F. — zastawiłem dwa kolczyki z brylantami za 800 rb. Gdy w parę miesięcy potem zgłosiłem się, by kolczyki wykupić, i położyłem na stół 1,200 marek (według obowiązującego wówczas kursu stanowiło to 800 rb.), zażądano odemnie zapłaty rublami, wbrew rozporządzeniu General-Gubernatora z dnia 10 listopada 1915 r., ustanawiającemu kurs przymusowy. Zaofiarowałem 1,200 marek przez rejenta, lecz lombard nie przyjął ich, powołując się na to, że w deklaracyi zobowiązałem się zwrócić pożyczkę w rublach.

Gdy sąd odrzucił akcyę Fryszmana, ten zaapelował.

Sąd apelacyjny w komplecie: przew. prezes Marczewski, oraz sędziowie as.: Kazimierz Kierski i Antoni Neyman również oddalił pretensyę Fryszmana, by przyjęto od niego dług markami, motywując wyrok w sposób następujący:

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, iż rozporządzenie władz okupacyjnych o ustanowieniu kursu rubli, ogłoszone 6 listopada 1915 r., miało za cel zagwarantowanie w kraju okupowanym obiegu waluty niemieckiej, lecz nie miało na celu tworzenia spekulacyi niezdrowej, mogącej narażać osoby interesowane i instytucye na poważne straty. Że tak należy pojmować powyższe rozporządzenie, przekonywują późniejsze rozporządzenia i postanowienia władz okupacyjnych. Zastrzeżenie w powyższem rozporządzeniu o tem, że zobowiązania, wypływające z rozporządzenia, nie mogą być usunięte ani zmienione prywatnym układem, należy pojmować w ogólnem znaczeniu co do obiegu waluty niemieckiej, lecz nie można zadawać temu zastrzeżeniu takiego znaczenia, którego ono nigdy nie miało, mianowicie, że rozporządzenie to zabrania zawierać umowy w walucie rosyjskiej lub niemieckiej. Fryszman zawarł umowę w rublach, a ponieważ niema w tem nic prawu przeciwnego (1134 i 1135 Kod. Cyw.), umowa ta wykonana być winna. Zamiar Fryszmana wykupienia w walucie niemieckiej był wynikiem niezdrowej spekulacyi ze szkodą instytucyi (art. 1131 K. C.). Uznając, że Fryszman obowiązany jest zapłacić dług tą walutą, w jakiej pożyczkę otrzymał, sąd skazał go nadto na zapłacenie kosztów obu instancyj.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś i jutro „Kościuszko pod Racławicami“ Anczyca.

Teatr Rozmaitości. Dziś po raz pierwszy „Eskapada“ Tratiex'a.

Teatr Polski. Dziś po raz drugi „Trzeci“ komedya Sabino Lopesa.

Teatr Mały. Dziś w dalszym ciągu „Moje kochanie“.

Teatr Letni. Dziś po raz 29-ty „Medal 3-go maja“.

Teatr Nowości w dalszym ciągu „Orfeusz w piekle“ Offenbacha.

„Koncert nad koncertami“ odbędzie się dziś w wielkiej sali Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krak. Przedm. 66), na kolonie wakacyjne dla niezamożnych skautów. W koncercie biorą udział najwybitniejsze siły artystyczne pp.: Margot Kaftal, J. Mechówna, H. Leska (śpiew), Wł. Ordon-Sosnowska (deklam.), Anda Kitschmanówna (fortepian), Lotarya Bologna (harfa), pp.: J. Kotarbiński (deklam.), St. Gruszczyński, Eugeniusz Narożny, Wł. Walter (śpiew), Al. Zelwerowicz, H. Małkowski (monolog), Włodzimierz Macherski i kompozytor Wiktor Krupiński.

Bilety są do nabycia w księgarniach Gebethnera i Wolffa (Sienna i Krak.-Przedm.).

Z przeszłości i teraźniejszości Bratniej Pomocy w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

Wpływy z tych przedsięwzięć dzielił inspektoryat studentów przy uniwersytecie; była to właściwie „ochrana“ uniwersytecka, powołana do szpiegowania i tropienia młodzieży przy pomocy pedlów i innych osobników. Naturalnie, iż w tych warunkach przy dokonywaniu podziału sum, złożonych przez polskie społeczeństwo, wydatną rolę odgrywała polityka.

Grupa Rosyan-studentów uniwersytetu warszawskiego była wówczas nieliczna jeszcze, lecz właśnie dlatego należała do hojnie wyposażonych w stypendya i przeróżne „wspomoszczestwowania“. Z funduszów, składanych przez polskie społeczeństwo wyłącznie dla swoich, władze uniwersyteckie ściągały haracze nieraz dość znaczne na wsparcia Rosyan. Nie dziw też, iż studenci rosyjscy dnie i noce całe spędzali na pijatykach, czyniąc burdy i skandale ku oburzeniu i przerażeniu całego miasta.

II.

Inicyatorami projektu kasy Bratniej Pomocy byli przeważnie studenci medycy i w mniejszej części przyrodnicy. Sprawy nie zasypiano i oto już na schyłku roku 1882 ukazał się litografowany projekt ustawy kasy.

Należało przedyskutować go wszechstronnie i ostatecznie zaakceptować.

Było to właśnie zadanie nadmiernie trudne i w tym wypadku wybitną rolę odegrała delegacya studentów.

Tu dodać należy, iż delegacya ze względów konspiracyjnych formowała się w ten sposób, iż 25 do 30 studentów tworzyło sekcyę, która wybierała sobie przedstawiciela, a ten na zebraniach ogólnych reprezentował ich interesy.

Wyjątek stanowił wydział filologiczny, na którym słuchacze Polacy należeli do rzadkich wyjątków, stroniąc od swych kolegów rosyjskich, kandydatów na przyszłych pedagogów i „obrusitielej“ młodzieży polskiej. Słuchacze tego wydziału przyłączali się do innych fakultetów.

Wkrótce po ukazaniu się projektu kasy rozpoczęła się praca organizacyjna.

Każda z poszczególnych sekcyj otrzymała swój egzemplarz, delegaci zaś zwoływali jej członków, celem rozpatrzenia projektu, poczynienia odnośnych uwag i t. d., aż do zaakceptowania.

Posiedzenia organizacyjne należały do zadań ryzykownych. Musiano przedewszystkiem wynaleźć odpowiedni lokal, co było rzeczą stosunkowo łatwą. O wiele trudniej przedstawiała się sprawa przyjścia do lokalu. Trzeba było przekradać się chyłkiem, by nie zwrócić uwagi stróżów domu, obowiązanych w razie zauważenia większej liczby studentów, gromadzących się w jednem mieszkaniu, do zawiadamiania natychmiast policyi. Wchodzono więc do bram domów pojedyńczo i wychodzono również pojedyńczo, co wymagało długiego czasu.

Obrady odbywały się zwykle w niedziele i święta, w godzinach południowych i w rezultacie mniej więcej w poście roku 1883 ustawę kasy przyjęto, szematy książek rachunkowych zatwierdzono, wydrukowano i rozdano przyszłym funkcyonaryuszom kasy, wybranym na zebraniach sekcyi i dla potrzeby każdej z nich oddzielnie.

Książek takich w formie książeczek-notatników było trzy: kwitaryusz, książka wpływów i podziałów, księga rewersów.

(D. c. n.).

Sprawy polskie.

Wybór rektora.

W sobotę, d. 10-go b. m. odbył się wybór rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1916/17. Rektorem wybrany został prof. dr. Jan Rozwadowski.

Szkoły polskie w Mińsku.

W ostatnich czasach pisze gazeta „Pogoń" z okręgu naukowego wileńskiego nadeszło ostateczne zatwierdzenie obu szkół polskich, męskiej i żeńskiej, wraz z zatwierdzeniem wszystkich nauczycieli tych uczelni. Średnie szkoły mińskie powstały na początku bieżącego roku szkolnego. Początkowo jednak szkoły te posiadały charakter czasowy tylko. Były to więc szkoły bez żadnych praw, pomimo że nauka postawiona w nich była od początku na stopie bardzo dobrej i poważnej, według najlepszych programów gimnazyalnych. Bardzo poważną wadą tych szkół były: nieodpowiednie lokale, w których musiało się mieścić o wiele więcej dzieci, aniżeli w normalnych warunkach na to możnaby pozwolić, a następnie brak podręczników. To ostatnie szczególnie dawało się we znaki, gdyż najmniejszą rzecz trzeba było dzieciom dyktować, co zabierało wiele czasu i przysparzało roboty nie potrzebnej. Pomimo to jednak rezultaty, jak dotychczas, nie zdają się być złe. Nie notowaliśmy pomiędzy dziećmi szkół polskich żadnych szczególniejszych, liczniejszych i cięższych niż w normalnych warunkach chorób i pomimo braku podręczników, pomimo bardzo krótkiego roku szkolnego, jak się zdaje, całkowity kurs nauk we wszystkich klasach został wykonany ściśle i poważnie ze wszystkich niemal przedmiotów. Najlepiej zresztą przekonają o tem egzaminy, które zostały wprowadzone w tych szkołach właśnie w celu przekonania się, jak sprawy stoją. Szkoła męska posiada 6 klas, a nadto klasę wstępną i równoległy oddział klasy I. Początkowo była także klasa siódma, ale ta wskutek braku zatwierdzenia musiała być zwinięta w początku roku szkolnego, gdyż uczniowie opuścili ją, oraz klasę wstępną. Szkoła męska podzielona w dwóch lokalach pozostaje pod zwierzchnim kierownictwem Maryana Massoniusa, byłego nauczyciela szkół polskich w Warszawie, jako posła nowogrodzkiego do I Dumy. Szkoła żeńska ma na czele przełożoną w osobie panny Janiny Witwińskiej, która w ostatnich kilku latach wykładała język polski i literaturę we wszystkich klasach jedynego gimnazyum żeńskiego pani Skoworodnikow, gdzie te przedmioty były wprowadzone do planu nauk. Dzięki wykładom pani Witwińskiej z gimnazyum rzeczonego wyszedł już szereg uczenic o dobrej i poważnej znajomości języka i literatury ojczystej. W każdej z obu szkół pobiera naukę około 200 młodzieży. (WAT.).

Polska Macierz Szkolna w Petersburgu.

Polska Macierz Szkolna w Petersburgu w roku bieżącym usprawiedliwiła swe miano i rozwinęła wytężoną akcyę ratunkową w dziedzinie oświaty polskiej na obczyźnie. Mimo że jest towarzystwem oświatowem, objęła swem sercem ogrom potrzeb młodzieży pozbawionej kąta rodzinnego, zabiegała o dach, o chleb, o przyodziewek, o otarcie łez tułaczych zarówno, jak i o rozwój umysłowy. Ogrom przedsięwziętego działania kazał jej przyjmować pomoc osób dobrej woli, które się zgłosiły do pracy ratunkowej. Ale niedola dziejowa przewleka się, towarzystwo oświatowe z zasady swojej musi przywrócić sobie swój charakter nauczycielski, oto Macierz postanowiła utworzyć instytucyę kształcącą nauczycieli dla szkół swoich. Zanim jednak powstanie instytut funkcyonujący stale, postanowiono dla doraźnej potrzeby otworzyć dwumiesięczne kursy wakacyjne, któreby pomogły młodemu żywiołowi nauczycielskiemu do godnego podjęcia swoich obowiązków. Zamierzonego celu Macierz spodziewa się dopiąć drogą wykładów pogłębiających osobistą wiedzę kandydatek do pracy nauczycielskiej i drogą metodycznych ćwiczeń, o charakterze lekcyi wzorowych pod kierunkiem nauczycieli i lekcyi próbnych w szkole. Czas jest niezmiernie niepomyślny dla organizacyi tej instytucyi. Jedni nauczyciele wyczerpani pracą, inni zajęci na frontach. Istotna potrzeba Macierzy skłoniła jednak tych, którzy rozporządzać sobą mogą, do podjęcia sprawy. Wywczasy kilkunastu osób złożone zostały na ofiarnym ołtarzu i przystąpiły one do pracy dla oświaty polskiej na obczyźnie. (WAT.).

Z życia wygnańców.

Nowa polska organizacya społeczna w Moskwie.

Staraniem wydziału kooperatyw Komitetu Polskiego w Moskwie zatwierdzona została ustawa „Spółki roboczej", pod nazwą „Wisła", której zadaniem jest skupiać robotników polskich wszystkich zawodów przy wspólnej i samodzielnej pracy, dającej lepsze zarobki, niż w przedsiębiorstwach będących własnością wielkich przemysłowców. Przed kilku dniami odbyło się ogólne zebranie „Wisły" w sali „Domu Polskiego", przepełnionej po brzegi. Po odczytaniu ustawy pierwszy zabrał głos przewodniczący wydziału Tadeusz Jasiński, streszczając zasady i cele nowej instytucyi. Mówca zwrócił uwagę na znaczenie współdzielczości w chwili obecnej... Główne nieszczęście — to rdzeń każdej masowej klęski, polegający na zburzeniu miasta i sił twórczych. Zaradzenia na to nigdy dobroczynność nie brała na siebie. Jako bezinteresowna, przedsiębiorczą być nie może, celów zaś produkcyjnych nie uznaje, zna jednostkę wtedy, gdy ta jest złamaną, a nie wtedy, gdy można ją jeszcze ocalić i uczynić produkcyjną. Dlatego dobroczynność nigdy nie wystarczała. Wszystkie jej formy są znane i stare, choć zdają się nowością. Próbowano już dobrowolnego opodatkowania, były czasy, gdy na dobroczynne cele szły skarby kościołów, klasztorów, monastyrów — wszystko zamało. Dobroczynność rzuca w otchłań bez dna, jest kanałem, którym sączy profesyonalne jałmużnictwo, wychowuje bierność charakterów i apatyę. I w tak straszliwych chwilach zostaje prawdą niezachwianą, że istnieją trzy drogi egzystencyi: albo miłosierdzie publiczne, albo praca, albo rabunek. My niesiemy wam pracę. Wytrwałości nam nie brak, brak kapitału obrotowego i rzutkości. Małą dozę tych czynników trzeba pomnożyć przez mnożnik zrzeszenia. W dzisiejszem zachwianiu prawd podstawowych i prawd uznanych, w męce tęsknoty, niepokoju i niepewności, czyż nam osłabionym wracać należy do kraju na ciężar krajowi, czy też silnym na pożytek ojczyźnie? Z kolei przemawiał Witold Koszutski, redaktor „Życia Warszawskiego", zachęcając gorąco do zrzeszonej pracy, do kooperatywnej działalności. „Dręczy nas tęsknota za krajem — kończył mówca — pragnęlibyśmy wrócić do drogich nam pieleszy domowych, ale jakżeż nam wracać do ruin i zgliszczy, jeśli nie wrócimy z dłońmi silnemi i zaprawnemi w organizacyjnej pracy? Po przemówieniach w tym samym duchu kilku jeszcze uczestników zebrania, przyjęto formalną prawem wymaganą uchwałę organizatorów „Wisły", uznającą urzędowe otwarcie arteli za fakt dokonany i stowarzyszenie za czynne... Otwarcie „Wisły" świadczy, iż masy tułacze w Moskwie nie chcą jałmużny, żądają akcyi, ułatwiającej samopomoc w szerokich rozmiarach i organizacyę pod hasłem pracy. (WAT).

Potrzeby wygnańców na froncie.

Dzienniki petersburskie donosiły o odrzuceniu przez kancelaryę kredytową preliminarza „Północnej Pomocy" w sumie 8 milionów rubli. Obecnie w uzupełnieniu tej wiadomości, zaznaczają pisma polskie w Petersburgu, iż przeciw asygnowaniu funduszów wystąpił poseł Harusewicz; wniosek kompromisowy złożył Władysław Grabski, radząc nie przerywać wydawania funduszów „Pomocy Północnej", aby nie ucierpiały na tem potrzeby wygnańców na froncie. Ogółem w ciągu ostatnich miesięcy „Pomoc Północna" otrzymała na akcyę ratunkową około 4 miliony rb. Zarządzający kasą „Pomocy Półn.", Nardow, podał się do dymisyi, funkcye jego objął p. Plemiannikow. Niektóre gazety polskie w Rosyi zwracają uwagę na te fakty, w których widzą dowód, że w gospodarce „Pomocy Północnej" coś zdaje się nie być — w porządku. (WAT).

Fundusze dla Polaków w Sztokholmie.

Na ostatniem posiedzeniu „Komitetu Tatjanowskiego" uchwalono preliminarz w sumie 4.013.000 rb. na czerwiec; z nowych pozycyj zasługują na uwagę szczególnie następujące: 15.000 rb. do rozporządzenia komitetu rosyjskiego w Sztokholmie na akcyę ratunkową dla powracających do kraju wygnańców polskich i 400.000 na pomoc dla ludności rosyjskiej w krajach okupowanych przez Niemców. Organy polskie podkreślają, że w ostatnich czasach po macoszemu traktowane są potrzeby wygnańców we wschodnich guberniach Rosyi, gdzie cierpią oni głód i nędzę. (WAT.).

Wyzyskiwanie wygnańców.

„Pet. Wied." podają szereg danych, świadczących o nader nizkiem wynagradzaniu wygnańców polskich na robotach rolnych w Rosyi, do których stanąć oni muszą pod groźbą utracenia strawnego. „Nowoje Wremia" porównywa te dane z wynagrodzeniem jeńców na robotach rolnych i dochodzi do wniosku, że pod tym względem uchodźcy są w porównaniu z jeńcami bardzo upośledzeni. Na wygnańca przypada bowiem 35 kop. dziennie, a na jeńca 53.

Wieści z Rosyi.

Zawikłanie dyplomatyczne o... wódkę.

Ambasadorowie angielski i włoski, oraz poseł francuski w Petersburgu zwrócili się do Sazonowa z prośbą o udzielenie członkom kolonii angielskiej, włoskiej i szwajcarskiej pozwolenia na nabywanie dla potrzeb własnych lekkiego wina i piwa. Ambasador francuski ze swej strony prosił o rozciągnięcie podobnego pozwolenia, udzielonego francuskiej kolonii w Petersburgu, na kolonię francuską w Moskwie. Sazonow życzenia te zakomunikował ministeryum spraw wewnętrznych. Minister skarbu Bark zaopiniował jednak, że trudno uwzględnić owe prośby wobec stosowanych w Rosyi przepisów, ograniczających

Dziwoląg.

Twórczość i odtwórczość w teatrze.

Nowożytna kultura zadała oddawna kłam staremu łacińskiemu przysłowiu o milczeniu Muz w rozgwarze i szczęku powołanej do czynów broni. Już Napoleon sprowadzał do Moskwy artystów komedyi francuskiej, a w ciągu następnego po nim stulecia rozwój sztuki twórczej tak potężnie już splótł się z życiem narodów europejskich, że grzmot armat, ani wrzawa wojenna nigdy nie zdołały wstrzymać jego tętna, póki pulsowało samo to życie. Wojna obecna, chociaż tak bardzo okropnością swą przewyższa wszystkie poprzednie, chociaż potęgą i rozmiarem swych bezpośrednich skutków do dna wstrząsnęła i wciąż jeszcze wstrząsa wszystkie środki kulturalnego życia Europy — nie zniszczyła jednak i na pewno już nie zniszczy tego pędu ludów europejskich ku ideałom sztuki, który stał się niewidzialnym składnikiem i współczynnikiem ich normalnego życia. Stosunki ekonomiczne mogą tu co najwyżej pod naciskiem okoliczności czasu wojennego wpływać hamująco na rozwój tego czynnika — zabić go, wyeliminować z życia zupełnie, choćby tylko na pewien czas nie potrafią.

Najsilniej opiera się tym ujemnym wpływom doby sztuka dramatyczna, teatr. Nie słychać w tej dziedzinie wprawdzie o powstawaniu w czasie wojennym dzieł wielkich, natchnionych, nie rozwija się w poszukiwaniu nowych dróg technika sceniczna, ale wszędzie teatr utrzymuje dotychczasową ważkość swej roli w życiu kulturalnem i trwa na zajętych placówkach.

Wszędzie też społeczeństwo z pełnem zrozumieniem wartości tego czynnika popiera wytrwałość jego w mężnej walce o utrzymanie swego stanowiska.

W Polsce tak samo, jak gdzieindziej, teatr na to poparcie może śmiało liczyć i korzysta zeń w całej pełni. W Warszawie, stolicy kraju, zauważyć się jednak daje w stosunku pomiędzy społeczeństwem a teatrem pewien dyssonas, przechodzący nawet w dziwoląg.

Oto zaciera się granica pomiędzy tą miarą pomocy, jakiej teatr dla istnienia i rozwoju swego od społeczeństwa ma prawo żądać, a tą jakiej żąda istotnie i jaką — pobiera.

Przed wojną istniało w Warszawie teatrów siedem: cztery sceny byłych teatrów rządowych, Teatr Polski, Teatr Mały i Teatr Nowoczesny.

W czasie wojny istnieją one wszystkie, a przybyły: Teatr Współczesny, Teatr Praski, Teatr nowy w Dolinie Szwajcarskiej i Teatr w Bagateli. Nie liczę efemeryd istniejących, czy powstających poza nawiasem, bo ten dziki nalot formował się na sztuce dramatycznej i podczas pokoju, ale trzeba nadmienić, że istnieją także w dalszym ciągu i grają różne małe scenki kółek amatorskich, czy stowarzyszeń, co uważam za objaw dodatni i słuszny, usuwający jednak wszelką obawę o brak rozrywki teatralnej dla kół szerszych. Z wymienionych powyżej nowo powstałych teatrów uważam naturalnie za wynik potrzeby istotnej jeden tylko Teatr Praski, wszystkie inne z tej kategoryi powstały wcale nie dlatego, że są potrzebne, lecz jedynie ponieważ ich właściciele i założyciele na tej drodze postanowili szukać dla siebie zysków prywatnych. Zupełnie chyba obojętne w tej sprawie, czy wysokość tych zysków sięga tylko przeciętnej miary ich kosztów utrzymania, czy ją przewyższa. Dla interesu ogólnego i dla interesu sztuki, jedynie ważnem jest tutaj to, że łączna suma środków pieniężnych, jaką miesięcznie czy roczne istnienie tych teatrzyków z kieszeni publiczności wyciąga i pochłania, jest nadmiarem wydatków tej publiczności, jest zbytkiem, nieodpowiadającym żadnej istotnej potrzebie, że zatem społeczeństwo marnuje te środki.

Ten pogląd jednak, niejednokrotnie wysuwany już, styka się wciąż z argumentem, że „trzeba przecież artystom tak samo, jak innym ludziom, dać możność przetrzymania ciężkich czasów wojny".

Co ma robić w tym ciężkim czasie artysta? Umie tylko „grać". Więc szukając sposobów utrzymania życia — gra. Tak, ale każe sobie za to „granie" bardzo drogo płacić, o wiele więcej, niż to „granie" wogóle warte, o wiele, wiele więcej, niż społeczeństwo w tej chwili wogóle na takie prawie bezwartościowe rzeczy wydawać może i powinno.

Bo rzecz ta tak się przedstawia: sztuka, podobnie jak literatura i dziennikarstwo, jest u nas wciąż jeszcze nieugrzebanym ogrodem. Każdy, kto chce, wchodzi swobodnie do tego ogrodu. A niewątpliwie wszyscy wiedzą co się dzieje tam, gdzie taki, pozbawiony parkanów ogród, narażony jest na dowolne inwazye wszelkiej fauny.

Społeczeństwo ma istotnie obowiązek utrzymania w ciężkich czasach swoich artystów i w Warszawie obowiązek ten rzekomo pojmuje. Czy jednak wszyscy ci, co grają w owych nadetatowych teatrzykach, mają do tytułu artysty słuszne prawo? i co za tem idzie: czy społeczeństwo musi ich koniecznie w ten nieprodukcyjny sposób utrzymywać? Sądzę, że nie. Mają oni tylko niewątpliwe prawo do życia, ale na to życie powinni zapracować w sposób dla ogółu korzystny.

Gdyby nawet przyjąć w zasadzie, że istnienie Mirażu, Bi-ba-bo, Teatru współczesnego, że wybudowanie za pobrane od zarządu miejskiego pieniądze nowego teatru sezonowego w Dolinie Szwajcarskiej i otwarcie teatru w Bagateli, daje pewien plus artystyczny w ogólnym stosunku życia do sztuki, to proszę pomyśleć, jaka jest proporcya pomiędzy tym plusem a jego kosztami!

Przecież wiadomo ogólnie, że „artyści" tych teatrzyków pobierają gaże bardzo wysokie, zupełnie nieproporcyonalne do pensyi i dochodów prawdziwych artystów z Rozmaitości, Teatru Polskiego, Farsy, Opery, Operetki. Wiadomo, że licytowały się te teatrzyki między sobą i jeszcze licytują o posiadanie różnych „gwiazd", czy „sław" kabaretowo - tinglowo - pornograficzno - pieśniarsko - pseudoartystycznych, a koszta tych licytacyj, dochodzących do fantastycznych cyfr 1000. 1500, 2000 rubli miesięcznie — płaciła w dobrej wierze i płaci publiczność.

Otóż — czy to nie za wiele, podczas drożyzny i wojny?

W czasie, kiedy wielu ludzi nie może znaleźć zarobku i ponosić musi krańcowe i tragiczne następstwa braku pracy? W czasie, kiedy społeczeństwo woła coraz rozpaczliwiej „ratujmy dzieci!" kiedy ciągle i nieustannie trzeba coś i kogoś ratować? Naprawdę trzeba!

Zdaje mi się, że za forsownie każą nam różni prywatni i nieprywatni przedsiębiorcy ratować „sztukę". Gdybyż to jeszcze sztukę! A ten narzucony nam ratunek w rezultacie daje smutny dziwoląg. Bo przecież w sztuce wszystkiem prawie, a przynajmniej czynnikiem głównym, pierwszorzędnym jest—twórczość.

Dla niej jednak nie robimy nic. Ratujemy tylko — odtwórczość. Wogóle nawet w czasach pokojowych nie było słusznej proporcyi pomiędzy nakładem publicznym na jedną i drugą. Ile w teatrze Polskim zarabiała polska twórczość? Tyle, ile wyniosły w tym czasie tantiemy z przedstawień jej dzieł oryginalnych. A jakież to dzieło wystawiono w tym czasie? Z żyjących autorów widzieliśmy Zapolską, Perzyńskiego, Grabowskiego i Kozłowskiego. Ileż przez teatr dało im społeczeństwo na ich twórczość? Najwyżej — parę tysięcy. A ile w tym czasie kosztował wogóle polski teatr w Warszawie? Rozmaitości, Teatr Polski, Mały, Opera, Farsa, i Operetka kosztowały z pewnością z półtora miliona. A inne „teatry"?

Więc gdyby nawet policzyć bardzo dokładnie rachunek twórczości polskiej dramatycznej w tym czasie, gdyby nawet dodać do niego odsetki, jakie pobrała twórczość obca, to jednak wyniknie w zestawieniu proporcya fantastyczna: kilkunastu tysięcy do kilkunastu co najmniej setek tysięcy. Jeden procent!

Czy to nie jest dziwoląg?

A przecież, jeżeli o ratunku i o jego potrzebie jest mowa, to przyznać musimy, co najmniej równe prawa twórczości i odtwórczości w teatrze.

Ba! coby powiedzieli nasi nieliczni autorowie dramatyczni, gdyby im tę równość praw w rzeczywistości, w praktyce przyznano! Uważaliby się z pewnością za Krezusów. Ale tu wchodzą w grę jeszcze inne czynniki, które obniżają praktyczną wysokość ich praw do zysku pieniężnego. Czynniki techniczne. W każdym jednak razie jeden procent — w rzeczywistości może nawet jeszcze mniej — jest i pozostanie dziwolągiem.

Dziwolągiem jako cyfra, dziwolągiem jako wykładnik stosunków naszego kulturalnego życia.

Aby ten dziwoląg obalić — trzeba oczyścić grunt, na którym on wyrosł. Jak rolę z chwastów...

J. O. S.

sprzedaż trunków i wobec konieczności ugruntowania trzeźwości i usuwania pokus. Minister spraw wewnętrznych uznał, że cudzoziemcy w Rosyi nie mogą być traktowani przez rząd lepiej aniżeli własni poddani. Uwzględnienie starań posłów mogłoby wywołać narzekania. Pozatem obywatele innych państw zaprzyjaźnionych i neutralnych, zamieszkali w Rosyi, mogliby żądać również podobnego pozwolenia i w imię sprawiedliwości trzeba byłoby zadośćuczynić ich żądaniu. Jednakże, wobec faktu, iż kolonia francuska w Petersburgu korzysta już z pozwolenia nabywania wina, odmowa udzielenia tego przywileju innym koloniom cudzoziemskim jest niemożliwa i niesprawiedliwa. Po długich debatach sprawa została przedłożona do ostatecznej decyzyi gabinetowi ministrów. „Riecz" dodaje ironicznie, że z powodu „wina i piwa o mało nie doszło do poważnego dyplomatycznego zatargu rosyjsko-angielsko-włoskiego i czwórporozumienie łatwo mogło się było rozbić na tle tej kwestyi".

Rząd rosyjski a zargon.

Władze petersburskie zwróciły uwagę na to, że odbywające się w żargonie żydowskim przedstawienia prywatne coraz bardziej rozpowszechniały się ostatniemi czasy i przybierały rozmiary wprost niebezpieczne dla czysto rosyjskiego charakteru Petersburga. Drogą prywatną oświadczono komu należy, iż liczba podobnych przedsławień w stalicy Rosyi musi być w przyszłości znacznie zredukowana.

Panslawizm w świetle faktów.

„Nowoje Wremia" zamieszcza obszerne sprawozdanie z przebiegu, oraz wyniku dotychczasowych „zabaw ludowych", urządzonych we wszystkich większych miastach Rosyi na rzecz dzieci tułaczów serbskich. Powszechnie oczekiwano, że zabawy te przyniosą znaczne dochody, ale rzeczywistość nie sprawdziła tych oczekiwań. Większość zabaw przyniosła bardzo małe sumy, z których trudno będzie uczynić coś dla biednych dzieci serbskich. „Now. Wr." wnioskuje stąd, że społeczeństwo rosyjskie jest dosyć obojętne dla interesów słowiańszczyzny.

Znamienne powiewy.

Były minister spraw wewnętrznych, Chwostow, wysunął na pierwszy plan prac ministeryum rewizyę prawodawstwa, dotyczącego żydów. Chwostow w memoryale swym złożonym radzie ministrów zwrócił uwagę, że prawodawstwo to, dzięki licznym urzupełnieniom i orzeczeniom senatu, jest ogromnie złożone i zagmatwane. Masowe przesiedlenie żydów do Rosyi środkowej pod wpływem wypadków w Rosyi zachodniej zmusiło do wydania nowych czasowych rozporządzeń w sprawie osiedlenia żydowskiego, a rozporządzenia te, pisał Chwostow, wymagają bliższego rozpatrzenia stosownie do wymagań życia i muszą być usankcyonowane w drodze prawodawczej. Wniosek Chwostowa został zaaprobowany i departament spraw ogólnych rozpoczął już pracę przygotowawczą do rewizyi prawodawstwa dotyczącego żydów. Ale prace te zostały teraz przerwane. Nastąpiło to wskutek „zmiany stanowiska rządu do spraw żydowskich".

Ze świata.

Tragiczny los uchodźcy.

Jak donosi „Wiedeński Kuryer Polski", przed wiedeńskim sądem powiatowym Leopoldstadt stawał onegdaj 60-letni wychodźca ze wschodniej Galicyi pod zarzutem kradzieży owoców na Karmelitermarkt. Zapytany o swoje stosunki majątkowe, opowiadał, że stracił cały majątek wskutek rosyjskiej inwazyi. Okoliczność tę potwierdziła opinia jego gminy przynależności, przedstawiająca oskarżonego jako szanownego i zamożnego obywatela, który z powodu wojny jest istotnie zupełnie zrujnowany. Świadkowie potwierdzili, że oskarżony kilkakrotnie w rozmaitych kramach owoce kradł i chował do kieszeni. Sędzia skazał go na 24 godzin aresztu.

Lichwiarze przed sądem.

Dzienniki węgierskie donoszą: Dnia 31 maja odbyła się przed senatem karnym kuryi królewskiej rozprawa przeciwko kilku lichwiarzom, oskarżonym o pobieranie lichwiarskich cen za towary. Dwóch oskarżonych skazanych zostało na trzy lata więzienia każdy, trzech oskarżonych na dwa lata więzienia każdy, jeden oskarżony na półtora roku, a jeden na ośm miesięcy więzienia. Ponadto skazani zostali wszyscy na 191,000 koron grzywny. Trybunał uznał wszystkich oskarżonych winnymi lichwy w 955 wypadkach.

Dział ekonomiczny.

Drożyzna i polityka handlowa.

Im dłużej trwa wojna, tem wyraźniej występują na widownię życia ekonomicznego dwa czynniki miarodajne, mianowicie: z jednej strony drożyzna, a z drugiej — zwiększający się nadmiar gotówki. Zdawałoby się, iż te dwa fakty właściwie wykluczać się wzajemnie powinny, w rzeczywistości są to tylko dwa objawy jednego i tego samego zjawiska. Zjadamy nasze zapasy — bez możności, jak to w zwykłych warunkach życia ekonomicznego się dzieje, zastąpienia w zupełności, a nawet powiększenia ilości tych zapasów i wskutek tego oceniamy pozostałe jeszcze remanenty artykułów, materyałów i tworów w tak wyjątkowo wysokiej wartości, iż koszt ich nabycia graniczy z nieprawdopodobieństwem. Ta likwidacya wartości użytkowanych jest właśnie przyczyną powiększenia się znacznego środków obiegowych pieniężnych. Jesteśmy wszyscy w położeniu kupca, który sprzedał prawie cały skład swoich towarów i nie może otrzymać tej samej ilości towarów, lecz nikłą ich część i to po cenach kilkakrotnie wyższych. Ten kupiec staje się wskutek tego mimowoli, któregoś dnia, kapitalistą, bo zamiast towarów które znikły, zostały mu pieniądze. Jeżeli państwo skupuje naprz. od właścicieli domów wanny miedziane i mosiężne drzwiczki do pieców, to różnica między otrzymanem odszkodowaniem a kupnem mniej wartościowych wanien i drzwiczek powiększa ilość bezprodukcyjnej gotówki. Chłop, który sprzedał krowę za 500 rubli zamiast 50, cielaka za 100 rubli zamiast 10, powiększa również swą gotówkę. Każdy przedmiot, sprzedany do zużycia, a niemogący być zastąpionym, każda beczka piwa, przy braku zapasów chmielu, każdy pud mydła przy braku tłuszczów, każde koło automobilowe przy braku gumy itd., itd., zmniejsza zapasy a powiększa ilość gotówki. W ten sposób z piwnic i składów, z folwarków, spichrzy i magazynów wypływa olbrzymi prąd kapitałów, a tego następstwem musi być bezmierna, niedościgła przez najśmielsze obliczenia, drożyzna. Tem się też tłumaczy łatwość realizacyi pożyczki miejskiej już w trzeciej emisyi, co bynajmniej nie oznacza bogactwa stolicy, lecz przeciwnie jego biedę. Niema co z gotówką robić i w jakiś inny sposób produkcyjny ją zużyć; banki też nasze przepełnione są gotówką, co jest bardzo naturalnem, bo cała ich działalność jest unieruchomiona. Praca w przemyśle i handlu zmniejszyła się znacznie i niczem innem dotąd nie została zastąpioną, przez brak inicyatywy i niezaradność, bo wszak mamy szerokie, niewyzyskane pole kultury intensywnego rolnictwa i przemysłu rolniczego, mamy możność rozwinięcia na tem tle i w zależności od powiększonych zbiorów, hodowli bydła i nierogacizny, produkcyi warzyw i owoców. Kapitały są i ręce robocze również, trzeba tylko umieć je skonsolidować i niemi kierować. W tej chwili zupełnie nie wiemy, jak się ukształtuje nasze położenie polityczne i pod jakim auspicyami ekonomicznemi żyć nam wypadnie. Niewiemy czy przemysł nasz utrzyma się, szczególniej przemysł wywozowy i w jakim kierunku pojdzie nasz handel, ale to wiemy na pewno, iż w każdym wypadku sami sobie wystarczyć powinniśmy. Dla naszej kultury ekonomicznej i przemysł rodzimy i handel będą miały dużo do roboty, szczególniej w naszym kraju, w którym brak dróg i mostów, gdzie miasta niemają prawidłowego oświetlenia ani wodociągów i kanalizacyj, gdzie przeróbka płodów ziemi i eksploatacyi bogactw podziemnych zapewniają nam na lat wiele pracę i utrzymanie.

Czyż nie trzebaby już teraz np. myśleć o konsolidacyi kapitałów dla wykupu naszych kopalń i fabryk z rąk francuskich i belgijskich? Nie należy się łudzić, by po wojnie drożyzna odrazu spadła i dlatego wszelkie warsztaty pracy, przygotowane do produkcyi na konjunkturze tylko zyskać mogą, a przedewszystkiem rolnictwo we wszelkich jego przejawach, podstawowe warunki naszego życia gospodarczego już się zmieniły i powinniśmy liczyć, iż jesteśmy krajem zamkniętym, antarkcyą. i sami siebie wyżywić musimy.

I z tej przesłanki drożyzny i obfitości kapitałów wychodząc, stawiamy konkretny wniosek, by każdy okręg był antarkcyą dla siebie, w czasie wojny, a przedewszystkiem przyszły zarząd miejski wielkiej Warszawy— jako drogowskaz i przykład i to w czterech kierunkach:

1) przez skonsolidowanie w swoich rękach wolnych kapitałów, o czem już obszerniej w dawniejszych artykułach: „Finanse Warszawy" i „Kasy oszczędności", mówiliśmy

2) przez sfinansowanie tymi kapitałami przedsiębiorstw komunalnych: elektryczności, telefonów, rzeźni, tramwajów i t. d., o ile na to kontrakty i warunki pozwolą;

3) przez zajęcia się energiczne na wolnych obszarach wielkiej Warszawy i na specyalnie kupionych i dzierżawionych folwarkach w szerokim pasie po za granicami wielkiej Warszawy intensywnem rolnictwem przemysłem rolniczym, mleczarstwem, gospodarstwem rybnem, hodowlą drobiu, królików, nierogacizny i t. d. i

4) przez rozszerzenie handlu obcymi artykułami spożywczymi: kawą, herbatą, cukrem, rybą morską i t. p. i przez zakładanie własnych komunalnych piekarń i jatek.

Drożyzna — to zmniejszenie zapasów, trzeba więc starać się te zapasy spożywcze powiększyć; drożyzna — to zmowa producentów i handlarzy, więc trzeba i produkcyę i handel wziąć w ręce własne ludności, przez bezpośredniego jej opiekuna — zarząd miasta.

Wprawdzie Sekcya żywnościowa i inne działają już poniekąd w ostatnim kierunku, ale bez rzetelnego wpływu, bo nie drożyzna do niej się stosuje, lecz ona do drożyzny. Podaż dostawców dyktuje ceny miastu, zamiast miasto przez podaż w swoim ręku skoncentrowaną dyktować powinno ceny dostawcom.

Zmowy producentów i spekulantów mają na celu wyzysk ludności do ostatnich granic przez wysokie ceny zmonopolizowanych w danej grupie zapasów. Ci przedsiębiorcy niemają nic innego na względzie, jak wydobycie jak największych zysków.

Gospodarcze przedsiębiorstwa miasta mogą — rozumie się — również postawić sobie cel zysku, ale nie wyzysku i tylko wtedy, kiedy ów zysk przechodzi na cele dobra społecznego. Naprzykład w Genewie miejska elektryczność przyniosła w r. 1911 zysku czystego 1,3 miliona franków. Suma ta posłużyła do zmniejszenia miejskich podatków...

Wogóle jednak przedsiębiorstwa miejskie nie mają na widoku otrzymania zysków, tylko jak najzupełniejsze i najszersze uwzględnienie potrzeb ludności, pod hasłem: „najlepszy gatunek po najniższej cenie. W tych warunkach gospodarczych, w jakich my obecnie, w czasie wojny, jesteśmy, miasto tembardziej musi siłą swojej przedsiębiorczości, kapitałów i celowej organizacyi przeciwdziałać i usunąć zmowy monopolowe spekulantów i lichwiarzy żywnościowych.

Więc trzeba z nowymi zbiorami mieć możliwie własne ziemniaki, a oprócz tego zgóry już, obecnie, u właścicieli wiejskich potrzebne ilości zakontraktować. Toż samo tyczy się węgli, drzewa, nafty, koksu i t. d. To wszystko musi zarząd miasta w swe ręce ująć. Sprzedaż ryb morskich, kupowanych w wszelkich ogniskach nadmorskich tego handlu, a nie u pośredników, ma podwójny cel: 1) zastąpić dobrą tanią rybą drogie mięso i 2) wpłynąć przez konkurencyę i zmniejszenie konsumcyi mięsa na zniżkę jego ceny. Jednakże we Włoszech gminy komunalne mają własne rzeźnie i własne jatki, oraz piekarnie i sklepiki na pieczywo.

Wszystkie te przedsiębiorstwa miejskie przyniosły ludności, oprócz zniżki cen, jeszcze inne korzyści, mianowicie pod względem gatunku i hygieny; robotnicy zaś i pracownicy są lepiej płatni i lepiej co do przyszłości zabezpieczeni. Przed otwarciem miejskiej piekarni w Budapeszcie funt chleba kosztował 30 halerzy, po otwarciu cena spadła na 19 halerzy, czyli o ⅓, bułki sprzedawano po 43 halerze funt, a potem spadły na 33 halerzy. W Weronie toż samo, z 50 centimów funt chleba spadł na 40 centimów. Ankieta w Szwajcaryi wykazała, że z chwilą rozpoczęcia konkurencyi handlowej przez gminy miejskie, spadły ceny produktów żywnościowych: w Schaffhausen od 12 do 20%, w Lucernie od 14 do 18%, w Bernie od 17 do 24%, toż samo tyczy się materyałów opałowych.

Nie będziemy mnożyli przykładów. W krótkim tym zarysie stawiamy przyszłej samorządnej Radzie miejskiej Warszawy cele do osiągnięcia, cele obecnie najważniejsze, które na wstępie zobrazowaliśmy teoretycznie i wykazaliśmy możliwość praktycznego ich urzeczywistnienia. Wszystko jednak zależy od ludzi, ich przygotowania i aspiracyj. Nie mnóżcie w Radzie miejskiej więcej adwokatów i tak ich będzie tam zadużo, jak jest zadużo już we władzach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i w Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości! Nam trzeba nie „gadających" lecz „czynnych", praktycznych kupców, fachowców logicznych, ze sprawami finansowo-handlowemi obeznanych.

Polityka handlowa miasta wolną musi być od zakusów partyj, szukających w przyszłej Radzie miejskiej nowych terenów do zatruwania życia naszego swemi szerokotorowemi wskazaniami.

Vester.

Instrukcya dla szacowania strat w handlu.

Komisya Szacunkowa powinna ustalić ilość i wartość zniszczonych (lub zarekwirowanych) towarów. W tym celu Komisya ucieka się do wszelkich środków dowodowych, a więc do zbadnia ksiąg handlowych, inwentarzy, kontraktów, umów, kwitów, faktur i t. p. dokumentów. Pod wartością towaru rozumie się jego cena sprzedażna w czasie przed wojną. Wyjątek od tej zasady stanowi towar nabyty przez handlującego już w trakcie wojny. Natenczas handlujący winien wykazać po jakiej cenie towar kupił. Na zasadzie tej ceny kupna Komisya ustali wartość towaru, dodając do niej odpowiedni procent, który pokrywać powinien normalne koszty handlowe i umiarkowany zysk.

Komisya Szacunkowa Miejska we wniosku swym zaznaczy, na podstawie jakich dokumentów wysokość strat została ustalona. Jeżeli handlujący nie przedstawia Komisyi ani ksiąg handlowych, ani dokumentów, na zasadzie których wysokość strat oszacowana być winna, natenczas Komisya zarządza badanie, zadając poszkodowanemu cały szereg odnośnych pytań jako to: czem handlował? czy interes należał do niego osobiście, czy też miał wspólników; czy interes założył sam, czy też nabył od kogo; z jakim kapitałem przystąpił, jakie miał obroty, skąd sprowadzał towary, jaki i gdzie miał kredyt i t. p.

Niezależnie od tego prezydujący Komisyi zapytuje poszkodowanego, jakie straty, w jakich okolicznościach poniósł i na jaką sumę je oblicza, czy otrzymał jakie pieniądze na poczet strat wojennych, czy otrzymał kwity rekwizycyjne, czy otrzymał za nie pieniądze i t. p.

Na zasadzie tych pytań Komisyi nietrudno będzie określić przedewszystkiem wiarogodność zeznań poszkodowanego, a następnie ustalić ilość, jakość i wartość towarów, które posiadał i które uległy zniszczeniu lub rekwizycyi.

Co się zaś dotyczy kwestyi, w jakich warunkach i przez kogo towar został zniszczony lub zarekwirowany, to Komisya zarządzi badanie świadków.

Odnośnie małych sklepików w miasteczkach, Komisya dążyć powinna przedewszystkiem do ustalenia wysokości obrotu. Następnie jako zasadę przyjąć należy, że wartość inwentarza sklepiku spożywczego wynosi 10% obrotu rocznego; galanteryjnego, bławatnego i żelaznego łącznie — 20%; bławatnego — 25%; z tytuniem — 10%; żelaznego — 30%; materyałów piśmiennych 33%; galanteryjnego — 15%.

W warunkach wyjątkowych Komisya może wprowadzić w tych normach pewne zmiany, powinna jednak uzasadnić je w swoim wniosku.

Nadmienić należy, iż w zakładach rzemieślniczych Komisye szacunkowe ilość, jakość i wartość materyałów surowych, jak również wyrobów gotowych ustalać będą według zasad, wymienionych w przepisach „O szacowaniu strat w handlu".

Ilość, jakość i wartość maszyn i narzędzi właściciel zakładu powinien udowodnić przed Komisyą, czy to za pomocą dokumentów piśmiennych, czy też za pomocą zeznań świadków. O ile dana maszyna została uszkodzona, lecz znajduje się na miejscu, to zadaniem Komisyi będzie określić, jaki wydatek wypadnie ponieść, aby ją doprowadzić do należytego stanu.

Giełda berlińska.

Berlin, 16 czerwca. W dzisiejszych obrotach prywatnych na giełdzie berlińskiej panował zastój przy mocniejszych nieco kursach. Pożyczki niemieckie trzymały się dobrze. 3%-a pożyczka państwowa mocniej; renty zagraniczne bez obrotu. Pieniądz dzienny około 4%. Dyskonto prywatne 4½% i niżej.

Berlin, 16 Czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	16/VI	płac.		żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.175	—	5.195
Holandya	gulden.	224.¾	—	225.¼
Dania	koron	161.¼	—	161.¾
Szwecya	koron	161.¾	—	161.¾
Norwegia	koron	161 ½	—	162.—
Szwajcarya	frank	102.87	—	103,12
Austro-Węgry	koron	69.65	—	69.75
Rumunia	lei	86.—	—	86.50
Bułgarya	lew	79,—	—	80.—

Kurs rubla.

Berlin, 16 Czerwca. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—183.— Mk. (co odpowiada rubli 54.64 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 16 Czerwca.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1906 . .	101,25	100,25	—.—
4½ % pożyczka m. Warszawy	—	—	—,—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	91,50	90,50	90.80
4½ % „ „	—.—	—.—	—,—
4½ % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	95.50	94,50	—.—
4 % „ „	—	—	—.—
5% m Łodzi . . .	—	—	—.—

Naczelny Redaktor: Cezar Zawiłowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

Paulina Klajman
Jakób Hiller
zaręczeni
Częstochowa. w Czerwcu. Łódź.

Od 17-go czerwca 1916 r.

Kino-Variete „OAZA" Główna 1, róg Piotrkow.

Kino „ADMIRAL" Zielona Nr. 2.

3-gi obraz z znaną pięknością, gwiazdą kinematograficzną 704—1-1

Rita Sacchetto p. t. **OFIARA ZEMSTY** wspaniały dramat w 4-ch częściach.

Wojna w powietrzu Ataki i bombardowania miast z aeroplanów.

Na usługach mamony Wstrząsający dramat w 3 częśc. z życia amerykańsk. Cowboy.

Biuro ogłoszeń „Merkury", Łódź Piotrkowska 92.

Kantor i składy nasze **Wód mineralnych, artykułów techniczno-budowlanych, kosmetycznych** i in. od dn. 15 lipca r. b. zostają przeniesione z ul. Piotrkowskiej Nr. 121 na ul. **Widzewska Nr. 75,** o czem podajemy do wiadomości Szanownej naszej klijenteli. 695—3-1

R. SEIDENGART, Sosnowiec.

Filia w Łodzi. Przedstawiciel **J. Kryszek.**

Detaliczna sprzedaż 576—12-1

Mydła po cenach hurtowych od 50 kop.

Łódź, Piotrkowska 25, w podwórzu na lewo.

Teatr Wielki Łódź Konstantynowska 15

Gościnne występy całego zespołu **Warszawskiego Teatru Letniego.**

Dyrekcya: LUDWIK ŚLIWIŃSKI.

We Wtorek, dn. **27-go** oraz w Srodę, dn. **28-go** czerwca 1916 r. o godzinie **7 ½** wieczorem

Medal 3-go Maja

Najnowsza sztuka **St. Kozłowskiego.**

W Czwartek, d. **29-go** czerwcao godz. **3 ½** po poł.

Fruwająca Dziewica

Farsa w 3-ch aktach **F. Arnolda** i **E. Bacha.**

W Czwartek dn. **29-go** czerwca o godz. **7 ½** wiecz.

Jak się podobać mężowi?

Krotochwila w 3-ch aktach **M. Hennequina.**

Bilety od **30** kop. do Rb. **3.90** kop. do nabycia w „Czytelni Nowości Alfreda Straucha, ul. Dzielna № 16.

710—1

Marya Zarzycka, córka Feliksa, podaje do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów że od r. szk. 1916 17 otwiera

PENSYONAT

w Łodzi, przy ul. Spacerowej Nr. 40

dla uczenic, uczęszczających do szkół miejscowych. Troskliwa opieka i pomoc w naukach. Lokal wg. najnowszych wymagań hygieny. Wiadomości udzielam od 1 lipca, Mikołajewska 31, m. 18, od g. 3—8 w lokalu pensyonatu. 655—3-1

Kudowa

Dom Polski

Willa KÖNIGIN LUISE

T. Swidzińska.

Sensacyjny wypadek XX wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu **całkiem zadarmo,** jak moje **długoletnie ciężkie**

Cierpienie płuc

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłem. — Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. — Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. — **E. Kolenska, Wrschowitz** obok **Pragi,** Czechy.

2000 pism dziękczynnych.

Tydzień jak zażywam, a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmiejszył się, ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne „Bóg zapłać" a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka i t. d. 231—10-1

VII-mio kl. Polskie Gimnazyum z klasami przygotowawczemi

St. RAJSKIEJ

Łódź, MIKOŁAJEWSKA Nr. 37.

Zapis nowowstępujących uczenic na rok 1916/17 odbywa się codziennie w godzinach kancelaryjnych. Do I-go oddziału kl. wstępnej przyjmowane są uczenice bez żadnego przygotowania

674—5-1

Maszyny do szycia

(najnowsze systemy, szybkoszyjące)

kołowce,

Maszyny do pisania,

maszyny do prania, magle, wyżymaczki.

Polskie katalogi! Dogodna opłata

M. Lohmeyer

POZNAN, ul. Wiktoryi 18 własny dom handlowy.

ORYGINALNE

LIKIERY

KONIAKI

PONCZE

B. KASPROWICZ

GNIEZNO.

Nauczycielka

z dyplomem konserwatoryum warszawskiego i konwersacyą niemiecką przyjmie kondycyę na lato do miejscowości zdrowej na warunkach przystępnych. Łódź, Radwańska 19, m. 6, od 2—5

687—3-1

Letnisko Wolfówka Przystanek tramwajowy.

Willa Wolfa,

kom. tramw. Łódź-Ruda, Łódź-Pabianice. Wynajmuje pokoje **z umeblowaniem i całodziennem utrzymaniem** dla osób pojedyńczych i rodzin. Kuchnia **hygieniczna.**

Szczegółów udziela magazyn obuwia **„Hermes"** Łódź, **Piotrkowska 81 i w Wolfówce u p. Teitelbaum.** 707—2-1

Artysta-malarz S. Andrzejewski przyjechał z Monachium.

Udziela lekcyi rysunku i malarstwa. 646—3-1

Łódź, Andrzeja 7, IV piętro.

Dla stowarzyszenia piękny lokal.

Sala 30×12 ł. oraz 5 pokoi i kuchnia. Centr. ogrzewanie, elektr. ośw.—do wynajęcia.

Łódź, Wólczańska 23, róg Zielonej 15.

Szkoła Freblowska i Koedukacyjna

Maryi Zarzyckiej

Łódź, Mikołajewska 31, m. 18.

Egzaminy dla nowowstępujących do klas wstępnych i pierwszej rozpoczną się d. 19 czerwca r. b. Komplety wakacyjne od 1 lipca r. b. Zapisy od g. 4 do 6 pp. 693—2-1

Administracya dzien. „GODZINA POLSKI"

Łódź, Piotrkowska 86—**Warszawa,** Chmielna 10,

oraz **filje i kantory:**

w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Kaliszu, w Kielcach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, we Włocławku i t. d.

przyjmują ogłoszenia po cenach redakcyjnych do:

„Godziny Polski"

„Dziennika Polskiego" w Częstochowie

„Gońca Kujawskiego" we Włocławku.

Pensyonat Quo vadis

w Salzbrunn.

N. Chylewska.

Wszelkie nowoczesne wygody.

Trzy minuty od źródeł.

Zapas żywności zapewniony.

687—5-1

Analizy

LABORATORYUM CHEMICZNE

Inż. chem. **E. Leyberg** b. asyst. prof. Frezeniusa w Wiesbadenie.

— Łódź, Krótka 5. —

654—3-1

Mydło

od **50** kop. funt, hurtem taniej.

SZMALEWICZ, Południowa 8.

587—10-1

Ogłoszenia drobne:

A! A! A! A! A! **Meble** nowe i używane, najtaniej w dużym wyborze, oraz łóżka metalowe, wózki i welocypedy dziecięce, wanny, krzesła wiedeńskie. Poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego. Łódź, Piotrkowska 116, I p., front. 659—10-1

Do wynajęcia zaraz 2 duże pokoje z kuchnią, z krytym balkonem, w domu murowanym, położonym w ogrodzie w lasku brzozowym (zlew, wodociąg). Wiadomość na miejscu: Langówek, 5 minut od przystanku Radogoszcz, willa Stark. 684—3-1

Kupię pianino używane w dobrym stanie. Oferty pod „A. 100" wadm. pisma. 686—3-1

Kupię machoniowe tremo, tealetę, szafkę szklaną (serwantkę), otomanę, kuchenkę gazową. Wiadomość w Biurze ogłoszeń „Promień", Piotrkowska Nr. 81.

Sklepowe całe urządzenie, piękne stylowe szafy oraz instalacya elektryczna od Lipca do sprzedania, Łódź, Piotrkowska 4, S. Bieńkowski. 699—3-1

Meble różne sprzedam, Łódź, Piotrkowska nr. 189 m. 9. 705—3-1

Rower mało używany sprzedam, Łódź, ul. Rzgowska 2 m. 16. 700—1-1

Poszukuję mieszkania z całodziennem utrzymaniem w okolicy Piotrkowskiej 48. Wiadomość: Łódź, Srednia 5, Borowska, sklep. 691—1-1

W sobotę, dn. 10 czerwca, podczas burzy i ulewy, woda zalała zamieszkałą suterynę w domu przy ul. Wschodniej Nr. 6 i uniosła ze sobą książeczkę oszczędnościową rosyjskiego banku państwa na nazwisko Ruchli Bermy. Ostrzega się przed nabyciem.

Krawcowa biedna, z pięciorgiem dzieci, bez środków do życia, prosi o pracę; robię tanio i sumiennie. Warszawa, ul. Wspólna 69, m. 3, Kalinowska. 536—5-1

Skradziono 4 weksle po 100 rb każdy, pierwsze dwa wystawione przez Wojciecha Dymskiego, drugie dwa przez Antoniego i Władysławę małżonków Polka, wszystkie na zlecenie Franciszka Kanarka i Anieli Kanarkowej. Zastrzega się przed nabyciem. Weksle są nie ważne. 683—3-1

Biuro Próśb St. Ruździńskiego, Łódź, Piotrkowska № 47, róg Zielonej. 676—15-1

Potrzebny chłopiec na posyłki, umiejący pisać. Zgłaszać się ze świadectwem miejsca zamieszkania do administracyi „Godziny Polski". Warszawa, Chmielna 10.

Nauczyciel 2 Łódz. szkół średnich przyjmuje lekcye w **Helenówku** i w Łodzi podczas wakacyi. Przygotowuje do egzaminu we wszystkich szkołach m. Łodzi. Zastać można w Łodzi w niedzielę, poniedział. i wtorek od 9—11 rano, Mikołajewska 29/12, zaś w Helenówku codziennie od godz. 8—9 w willi Bubancowej naprzeciw remizy. 682—2-1

Potrzebna nauczycielka francuskiego na godziny. Andrzejewski, art.-malarz. Łódź, Andrzeja 7, m. 32. 656—1-1

Meble sprzedam tanio. Mikołajewska 95 m. 27 front I piętro. 675—2-1

Panienka z VI klas. wykształceniem, udziela korepetycyi jednej lub dwum panienkom z niższych klas z poprawek, lub przygotuje do niższych klas, za małem wynagrodzeniem na wsi. Łaskawe oferty w administracyi „Godziny Polski pod „T. K".

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Łusiera Kerszenberga. 709—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w majątku Błaszkj, gminy Brus, na imię Jerzego Hirszberga, 672—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Nussyna Dawida Plat. 494—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabianicach, na imię Maryanny Sałagackiej. 703—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Konstantego Zielińskiego. 609—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Sali Maliniak. 573—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Wiktoryi Markiewicz. 590—1-1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Katarzyny Polakowej.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Alfonsa Grundmana. 623—3-1